Nr 3. Kraków 20 Grudnia — Niedziela. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Chwili“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CHWILA

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów.
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do bióra Administracyi „Chwili“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

na dziennik pod nazwą **„Chwila“**, na pierwszy kwartał 1864 r. tj. na miesiące **Styczeń, Luty i Marzec:**

w Krakowie	*pocztą w państwie austr.*
kwartalnie . . . zł. **5**	kwartalnie zł. **6**
miesięcznie . . „ **2**	miesięcznie „ **2** c. **25**

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych z wyraźnem wypisaniem nazwiska i miejsca.

Do numeru dzisiejszego dołączają się listy prenumeracyjne powrotne, dla ułatwienia Szanownym pp. Abonentom wczesnego przesłania prenumeraty.

Gdy na mocy orzeczeń c. k. Sądu krajowego w Krakowie z d. 3 grudnia 1863 do L. 19,861 i c. k. Sądu wyższego z d. 14 grudnia t. r. do L. 20,745 dziennik „CZAS“ zawieszonym został na przeciąg trzech miesięcy, przeto Wydawnictwo **„Chwili“** zawarłszy z Wydawnictwem „CZASU“ umowę względem dostarczania numerów **„Chwili“** PP. Prenumeratorom „CZASU“, tudzież ogłaszania inseratów, zobowiązaniom tym czynić zadosyć nieomieszka.

Wydawnictwo „Chwili“.

PP. Prenumeratorowie w Krakowie mogą odbierać *„Chwilę“* na żądanie codziennie w mieszkaniu swojem zaraz po godzinte 7ej rano przez pośrednictwo Instytutu posługaczy, za opłatą miesięczną:
w mieście centów 15, na przedmieściach cent. 25.

Depesze telegraficzne.

Berlin 18 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych minister skarbu Bodelschwingh wniósł projekt ustawy względem etatu, na przypadek, jeśliby nie przyszło do zgody nad ustawą budżetową. Projekt ten zawiera w sobie jeden tylko paragraf w tych słowach: „Ułożony ostatni etat zwyczajny obowiązywać ma aż do nowego porozumienia się; wydatki nadzwyczajne mają być czynione w wysokości dotychczasowej, o ile takowe przeznaczone są na cele stałe dawniej już umówione.“ Wniosek prezesa Izby Grabowa, aby projekt ten przekazać komisyi z 21 członków, przyjęty został.

Altona 18 grudnia. *Nordischer Courrier* odwołuje doniesienie swoje, jakoby baron Plessen zawezwany był do Kopenhagi. Mówią, że wyższym urzędnikom holsztyńskim oznajmiono, iż każdy z urzędników winien pozostać na swojem miejscu i oddać się pod rozkazy komisarzów związkowych. *Altonaer Mercur* donosi: Stojąca tu od niejakiego czasu baterya 12funtowa odeszła stąd wczoraj.

Londyn 16 grudnia. Meeting odbył się w Bridge-house w hotelu londyńskim pod prezydencyą p. Locke, członka parlamentu. Meeting ten wyraził współczucie Anglików dla Polski i domagał się uznania Polaków za stronę wojującą.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Kraków 19 grudnia.

Jedenaście miesięcy właśnie mija jak trwa powstanie i walka w Polsce. Przez jedenaście miesięcy Moskwa natężała wszystkie swoje siły i wszystkie zasoby barbarzyństwa, a mimo tego walka trwa dalej: Skoncentrowała ona do Polski wszystkie swe wojska rozporządzalne, wprowadziła je w bój, użyła nietylko wszystkich środków wojennych, lecz pozwoliła wojskom swym deptać wszelkie prawa szanowane na wojnie, pozwoliła im rabować, dobijać rannych, napadać na spokojną ludność, palić dwory, wsie i miasteczka, niszczyć kraj ogniem i mieczem aby przerazić naród; użyła i zużyła wszystkie środki teroryzmu, okrucieństwa i srogości, postawiła szubienice na wszystkich ulicach Warszawy, na rynkach wszystkich miast polskich, krwią rozstrzeliwanych publicznie zbroczyła bruk wszystkich placów, uwięziła do sto tysięcy ludzi, kilkanaście tysięcy wywiozła to do min sybirskich, to do rot aresztanckich i podziemnych więzień, to na deportacyę w głąb Rosyi, tych ostatnich bez żadnego nawet pozornego sądu i śledztwa i bez żadnego zarzutu; zasekwestrowała majątki kilkunastu tysięcy obywateli, zrabowała i spaliła kilkaset domów i wiosek, podburzyła ciemne tłumy dzikich rozkołów na Inflantach i na Litwie, gromady hajdamactwa na Ukrainie i Wołyniu by mordowali oświeceńsze klasy, grabili ich własność; chcąc obalić naród, usiłowała wywrócić wszystkie podstawy społeczeństwa; cały kraj niszczy coraz nowemi kontrybucyami; uczyniwszy wszystkich solidarnie winnymi, chwyta i karze jednych za drugich; tysiącznemi najsroższemi ukazami skrępowała nietylko wszelkie życie publiczne, lecz życie prywatne i domowe, oddała całą ludność na łaskę i niełaskę żołnierzy i policyantów, słowem, natężyła ucisk do niesłychanego stopnia,—a mimo tego wszystkiego powstanie i walka trwają ciągle. Walczy ciągle owa, jak ją nazywa „garstka wichrzycieli“, bo widocznie w owej garstce jest cała ludność Polski.

Oto i dzisiaj podajemy poniżej wiadomości szczegółowe świadczące, obok dawniejszych, jak żywą i energiczną jest ta walka w Krakowskiem, Sandomierskiem, Lubelskiem i w Podlaskiem, a równie prawie żwawym jest bój w Kowieńskiem, Augustowskiem i w Płockiem, w żadnym zaś powiecie Kongresówki i Litwy nie ucichł zupełnie. Gdy poniższe raporty świadczą o pomyślnem działaniu hufców partyzanckich w Krakowskiem i Sandomierskiem, między innemi opisują zwycięzką potyczkę pod Hutą-Szczecińską, z drugiej strony wiadomości nas doszłe mówią o pomyślnym powrocie oddziału księdza Mackiewicza napowrót w Kowieńskie z Augustowskiego, dokąd przybywszy po krwawej potyczce 26go listopada stoczonej, zaopatrzył się w amunicyę i powrócił w kowieńskie bory.

Lecz mimo tego napróżnego zużycia tysiącznych środków ucisku, nie cofa się Moskwa ze swej drogi i usiłuje na niej jeszcze iść dalej. Zaczynają się już i w Kongresówce przymuszania gwałtem do adresu, a krwawych egzekucyj tak tu jak i w innych prowincyach nietylko Moskale nie zaniedbują, ale częściej je wykonywają. Oto prócz powyższej wiadomości w liście z Wielunia o powieszeniu tamże 9go t. m. śp. Alberta Szusterskiego, korespondent z Włodzimierza na Wołyniu donosi nam o rozstrzelaniu tam w dniu 27 listop. śp. Jabłońskiego, któremu zarzucano bez żadnych dowodów, iż był dowódzcą oddziału, Leszkiem Wiśniewskim, i z tego powodu moskiewski naczelnik wojenny na Wołyniu, Kozlanników rozstrzelać go kazał. Korespondent nasz utrzymuje, że ten tak niewinnie rozstrzelany Jabłoński, jest poddanym austryackim rodem z Galicyi; postaramy się o sprawdzenie o tej wiadomości.

Mamy dziś ważne, a o ile się zdaje dokładne objaśnienia tak o kongresie, a raczej o konferencyi, jak o nocie gabinetu austryackiego przesłanej w tej sprawie do Paryża; znajdujemy je w frankfurckiej *L'Europe* pod rubryką „Communication.“— Napomknąć nam wypada przy tej sposobności, iż dziennik *Europe*, który uchodził dotąd za organ gabinetu wiedeńskiego, od kilku dni wyraźnie zaczyna sprzyjać polityce francuzkiej i częściej miewa komunikacye od p. Drouyn de Lhuys jak od hr. Rechberga. Dodamy nareszcie, iż minister francuzki spraw zagranicznych dozwolił sprzedawania dziennika *L'Europe* po ulicach paryzkich. Nadmieniamy o tem, gdyż podnosi to wartość doniesień tego dziennika o kongresie. Otoż co się tyczy Austryi, *Europe* potwierdza dziś stanowczo wysłanie przez hr. Rechberga noty do księcia Metternicha z poleceniem odczytania jej p. Drouyn de Lhuys; w nocie tej gabinet wiedeński uchyla się zupełnie od wzięcia udziału w kongresie. *L'Europe* przeczy tylko, aby odmowa Anglii była jedynym powodem odmowy Austryi, przytoczonym w nocie, aczkolwiek do niej także odwołuje się hr. Rechberg. Odmowa Austryi odnosi się, wedle *Europe*, tylko do dawnej propozycyi kongresu, a bynajmniej nie tyczy się konferencyi ministeryalnej zaprojektowanej ostatecznie przez p. Drouyn de Lhuys. Jednak *L'Europe* dodaje, iż wiadomości odebrane przez nią z Wiednia, pozwalają dziś już wnioskować, że gabinet wiedeński postanowił tak dobrze uchylić się od konferencyi jak od kongresu, lecz postanowienie jego odnośnie do koferencyi nie objawiło się jeszcze w formie urzędowej.

Rząd zaś francuski wziął, wedle *L'Europe*, niezłomne postanowienie zebrania konferencyi z największej o ile można ilości państw, i nie odstąpi od tej myśli, chociażby ilość tych państw miała być jak najmniejsza. Nie przypuszczają w Paryżu, aby odmowa Anglii, aby odmowa Austryi, a nawet odmowa innych jeszcze mocarstw wzięcia udziału w kongresie, uwalniała inne rządy od zobowiązania, które zaciągnęły w swoich odpowiedziach na list Napoleona III. Cesarz bowiem przewidział był odmowę kilku mocarstw, a p. Drouyn de Lhuys przed nadejściem pierwszych odpowiedzi, oświadczył był, *iż jest zamiarem gabinetu tuilleryjskiego zwołać kongres, pomimo możliwego uchylenia się od niego niektórych rządów*. *L'Europe* dodaje, iż adres Ciała prawodawczego, nad którym dyskusya rozpocznie się pierwszych dni stycznia, poprze równie silnie myśl kongresu, jak adres senatu.

Te doniesienia *l'Europe* potwierdza niejako *Indépendance belge*, mówiąc, iż nota austryacka nie zbyt wielkie zrobiła wrażenie w sferach rządowych francuskich.

Dzienniki paryskie milczą jeszcze o tej nocie, a nic dziś nie wspominają o konferencyi mającej zastąpić kongres. Zajmują się one głównie rozprawami w senacie i mową p. Rouher, o której wczoraj wspomnieliśmy. *Constitutionnel* i *Pays* bardzo ją podnoszą; inne dzienniki czynią nad nią niektóre uwagi. Mowa ta jest wskazówką, iż Cesarz nie da się wciągnąć w tej chwili na drogę, któraby go pozbawiła swobody ruchów w sprawach zewnętrznych, a na jaką usiłuje go wprowadzić stronnictwo pokojowe, które przemówiło w dyskusyi senatu w sposób nieprzyzwoity przez usta p. Boissy, a z większą zręcznością przez usta p. La Gueronnière. Nie będzie tu od rzeczy wspomnieć, iż z powodu tych rozpraw *Nord* bawi się także w liberalistę.

Znaczenie projektu adresu, podniosło się przez opozycyą którą mu stawiają w senacie miłośnicy pokoju i zwolennicy Moskwy. Wspomnąć nam tu wypada, iż jeden z członków komisyi p. Royer odpowiedział na drugi dzień w kilku bardzo właściwych wyrazach na gadaninę marg. Boissy.

Trzecie posiedzenie senatu nad adresem nie przedstawia nic ważnego, przyjęto na niem trzy paragrafy adresu.

Ciało prawodawcze rozbiera w biórach projekt pożyczki, wśród tych narad objawiły się już liczne krytyki polityki rządu w Meksyku. Zresztą wiadomości ztamtąd nie są podobne bardzo pomyślne. *Gaz. Kolońska* utrzymuje nawet, że doniesienia z Meksyku są tego rodzaju, iż nie można wcale myśleć o założeniu cesarstwa. Montholon ma podobno polecenie starania się, aby złożyć rząd umiarkowany republikański.

Przeglądy polityczne dzienników francuskich trudnią się głównie kwestyą księstw nadebiańskich. Co się tyczy zamiarów Francyi w tej sprawie, *Indépendance Belge* podaje wiadomości za którą zostawiamy jej całą odpowiedzialność, iż zgromadzenie związkowe niemieckie, otrzymało zapewnienie, iż przez poszanowanie dla zasady narodowości, rząd francuski wstrzyma się od wszelkiej interwencyj w sprawie księstw; oraz że wysłannik ks. Augustenburskiego opatrzony listem do Cesarza Napoleona, bardzo łaskawie przyjętym został w Compiègne.

Czytamy zaś w *Pays*, iż jenerał Fleury przybył do Kopenhagi 16go t. m. z rana i że zatrzymał się *tylko* w Berlinie.

Zapatrywanie się rządu pruskiego na kwestyę holsztyńską, maluje się w artykule wstępnym *Nordd. Allg. Ztg* z piątku. Artykuł ten usiłuje dowieść, iż stronnictwu postępowemu w Prusiech, które zdaniem pomienionego dziennika ministeryalnego, jest stronnictwem rewolucyjnem, nie idzie bynajmnej o Szlezwik i Holsztyn, ani o legitymizm księcia Fryderyka Augustenburgskiego, lecz o środki do agitacyi, a sprawa księstw podostatkiem ich dostarcza. Agitacya ta rozpoczęta w r. 1859, dojdzie szczytu swego w kwestyi szlezwicko-holsztyńskiej, a potem nastąpić musi samo przez się jej znużenie. Rząd pragnie dla tego zostawić rzeczy naturalnemu biegowi, mając nadzieję niepłonną, że cały ten ruch wyhuczy i ustanie. Zdaje się, że *Nordd. Allg. Ztg* taki charakter przypisuje ruchowi narodowemu w Niemczech, iż jest on tylko „febrą rewolucyjną, która od czasu do czasu nawiedza ludy“; nie radzi też leczyć jej środkami gwałtownemi, lecz chce pozwolić jej odbyć wszystkie symptomata aż do przesilenia. Jeżeli ks. Fryderyk liczy na tę partyę, to dowodzi tylko, jak mało ma politycznego doświadczenia. Złośliwe uwagi swoje nad tym stanem narodu niemieckiego popiera organ p. Bismarka cyframi. Kiedy przed 14tu miesiącami wiceprezes Izby deputowanych p. Unruh wydał odezwę dla wspierania „ofiar walki konstytucyjnej“ nie zdołano znaleść innej ofiary prócz wdowy Roloff i wydanych na jej wsparcie 50 tal. „Wszakże lud odpowiedział zawsze jeszcze składką 90,000 tal., co w walce 18-milionowego ludu o „najwyższe dary“ swoje podobnem jest do wyprzedaży niżej kosztów, zwłaszcza, że do tej składki przyłożono się także z zagranicy“. Tym ironicznym tonem siecze organ ministeryalny „gotowość do ofiar“ ludu pruskiego w walce „o najdroższe dary.“ Nie lepiej mówi on o tej gotowości do ofiar na rzecz Holsztynu i Szlezwiku. „Odkąd słowa naszego nieśmiertelnego poety, że naród wszystko powinien poświęcić dla honoru swego, trąbiono aż do przesytu wszystkim w uszy, odkąd jak wiadomo, nawet prof. Mommsen wziął to za prawdę, gdy same władze gminne stanęły na czele, a nakoniec zaczęto zbierać składki przez posłańców magistratualnych po domach — jakiż wypadł rezultat? Wstyd nawet powiedzieć!“.... „Takie jest znużenie, które już teraz dostrzegamy, a jest ono naturalnem. W kwestyi szlezwicko-holsztyńskiej wybuchnie jeszcze raz sztuczny zapał, a potem tem snadniej zagaśnie.“ Jeżeli dziennik ministeryalny w ten sposób ocenia ruch narodowy i patryotyczny własnego narodu, i z szyderstwem opowiada, że nie stać było ten naród bogaty i liczny na nic więcej jak na kilka tysięcy talarów — to cóż my na to rzec mamy?

Taka mniej więcej jest polityka Prus w tej kwestyi, iżby niedopuścić, aby spór z Danią nabrał znaczenia ruchu narodowego; Austryi zaś idzie, aby kwestya ta nie posłużyła idei jedności niemieckiej, a oraz aby Prusy same jedne nie osięgnęły materyalnych i militarnych korzyści z oderwania księstw od Danii. Utrzymanie z resztą traktatów musi być dla Austryi ważnem zadaniem, inaczej bowiem mogliby nieprzyjaciele jej użyć tej samej broni przeciw niej. Idzie jej wreszcie o przyjaźń Anglii, której interesem jest niedopuścić, aby Niemcy wdzierały się głębiej w Danię i stały się panami portów baltyckich i północnych.

Gabinet wiedeński wysłał pod d. 5 bm. depeszę do Paryża, Londynu i Petersburga, która według twierdzenia *Presse*, oświadcza, iż kwestya sporna weszła w nową fazę po śmierci króla Fryderyka VII, gdyż do pierwotnego punktu niezgody przystąpiła jeszcze kwestya następstwa. Prawom króla Chrystyana IX zaprzeczył ks. Augustenburgski, a opinia publiczna w Niemczech została przy tej sposobności rozdraźnioną. Austrya i Prusy w trudnem znajdują się położeniu: z jednej strony są one za traktatem londyńskim, a z drugiej strony będąc państwami związkowemi muszą uczynić zadosyć obowiązkom swym względem Niemiec. Austrya przyznaje się do zgodnego z Prusami zapatrywania się, a oba rządy spodziewają się załatwić spór drogą pokoju, w czem liczą na pomoc innych państw, których rada słuchaną być może w Kopenhadze. Hr. Rechberg oczekuje, iż Francya, Anglia i Rosya zgodzą się na jego politykę, a wtedy domagać się będą, aby Dania uczyniła zadosyć zobowiązaniom względem księstw co do kwestyi konstytucyjnej. Środki przymusowe przeciw Fryderykowi VII zostały już zdecydowane, kiedy nowa publikacya konstytucyi (z d. 18 listopada) stanęła w sprzeczności z dawniejszemi zobowiązaniami Danii. Dalej grozi hr. Rechberg, że jeżeli król Chrystyan będzie prawa księstw deptał nogami, to pozbawi się sam prawa opierania się na przychylnych sobie układach. Oba mocarstwa niemieckie gotowemi są uszanować zasadę nietykalności monarchii duńskiej. Reprezentanci austryaccy mają tę depeszę udzielić dworom paryskiemu, londyńskiemu i petersburskiemu.

Poczta ateńska z dnia 12go b. m. nadeszła do Tryestu donosi, że zgromadzenie narodowe greckie odroczyło do nieoznaczonego czasu wszelką dyskusyę nad kwestyą jońską. Deputacya parlamentu jońskiego oczekiwaną jest w Atenach, aby się porozumieć z rządem greckim względem zjednoczenia.

Tąż pocztą donoszą z Konstantynopola z dnia 12go b. m. oprócz podanych już wczoraj wiadomości, iż coraz więcej Czerkiesów przenosi się do krajów tureckich; ma ich znów przybyć 15,000. Także z Suchum-Kale donoszą, że Abbasachowie w liczbie 60,000 głów chcą się wynieść do Turcyi. Główna kwatera 2go korpusu tureckiego przeniesioną będzie z Szumli do Widdynia. Komisya mieszana cywilno wojskowa oglądała warownie w Dardanelach i naznaczała miejsca do wzniesienia nowych.

Parowiec przybyły wczoraj z Aleksandryi do Tryestu przywiózł wiadomości nadeszłe tam z Arabii i z Indyj. Mówią one, że pokolenie Assia wtargnęło do Temenu, opanowało miasta Abu-Arieh i Hededę, gdzie wielkie składy kawy istnieją. Poczta indyjska z Kalkuty i Bombaju z 28go listopada podaje wiadomość, że naczelny wódz wojsk angielskich w Indyach wschodnich Sir Hugh Rose wyruszył ku granicy północno zachodniej, gdzie jest powstanie.

Odebraliśmy z Paryża zajmujące doniesienia, które rzucają niejakie światło na stan wewnętrzny Francyi, a nie są także bez znaczenia odnośnie do ogólnego położenia europejskiego i do sprawy polskiej.

Według tego co do nas piszą, trudności wewnętrzne, stojące na przeszkodzie Napoleonowi III w dzielniejszem i bardziej stanowczem działaniu w sprawach, które podniósł, w spełnieniu programu 5 listopada, a głównie w rozwiązaniu sprawy polskiej, większe są jeszcze jak zewnętrzne. Mają być one tak wielkie, iż w wewnętrznych stosunkach Francyi szukaćby dziś niejako wypadało klucza sytuacyi.

Trudności te są, jeżeli dobrze zrozumieliśmy myśl naszych korespondentów, dwojakiego rodzaju. Najpierwej pochodzą one z dzisiejszego składu rządu, w którym większość chce bezwarunkowo utrzymać pokój, lub też zawrzeć przymierze z Rosyą; następnie pochodzą one raz z obudzenia się dążeń liberalnych i z coraz bardziej rozszerzającej się żądzy większych swobód politycznych, powtóre z zabiegów pewnego pseudo-liberalnego, a raczej pseudo-parlamentarnego stronnictwa.

Popędy liberalne i żądza większej wolności, okazały się najlepiej przy wyborach do ciała prawodawczego, gdzie opozycya znacznie powiększyła się. Opozycya ta złożona z różnorodnych żywiołów, na zebraniu w tych dniach u p. Marie zgodziła się na jedno, to jest, aby bez względu na swoje odcienia występować w ścieśnionym szeregu do walki z rządem o swobody polityczne. W kwestyach zaś zewnętrznych a szczególniej w polskiej, postanowiono na tem zgromadzeniu, iż każdy zachowa się wedle własnego zapatrywania się. W kwestyi polskiej p. Thiers miał przemawiać za pokojem, odcień p. Guéroult i Havin za wojną, większość zaś opozycyi za odwołaniem poselstwa francuskiego z Petersburga i uznaniem Polaków za stronę wojującą.— W ogóle jednak na tem zebraniu u p. Marie opozycya postanowiła popierać politykę pokojową. Już z tego widzimy, iż stanowisko zajęte przez opozycyę nie ułatwi zadania rządowi Napoleona III i że porachowane być może między trudnościami dzisiejszej sytuacyi. Jednak na szczęście większość w ciele prawodawczem zapewniona jest rządowi we wszystkich ważniejszych sprawach.

Lecz tu znów występuje owo pseudo-parlamentarne stronnictwo, pod sztandar którego zapisują się nie przeciwnicy rządu, ale wypróbowani zwolennicy dynastyi. Cel ich jest bardzo prosty: chcą oni zwrócić ogólną uwagę na sprawy wewnętrzne, a odciągając ją od zewnętrznych, oddalić wojnę. Chcą oni rozszerzeniem może nawet rzeczywistem swobód parlamentarnych skrępować śmiałą inicyatywę Cesarza w sprawach europejskich; słowem, ludzie ci pod wygodnym płaszczykiem miłości złotej wolności ukrywają tylko albo miłość Moskwy albo miłość pokoju, albo też zbytnią miłość siebie samych, bo chęć używania spokojnie nabytych pozycyj. Najznaczniejszymi reprezentantami tej kliki są ks. Morny, a szczególniej p. de La Gueronnière i jego dziennik *La France*.

Klika ta wraz z dzisiejszymi ministrami, z pewną częścią dworu i z niektórymi przybranemi członkami, stanowi znaczny zastęp, usiłujący utrzymać bądź co bądź pokój, sprzyjający Rosyi, dążący do przymierza z tem mocarstwem, nieprzychylny Polsce, a pokrywający swoje plany w polityce zewnętrznej pokostem liberalizmu wewnątrz. Zastęp ten jest liczny i silny pozycyami zajmowanemi przez członków, z których się składa. Powiedziećby można, iż zaczyna się on od p. Foulda a kończy na p. Emilu Girardin.

Głównemi zaś w nim figurami są ks. Matylda, ks. Morny, pp. Lavalette, Heekeren, Fleury, Rouher i prawie wszyscy ministrowie, wyjąwszy p. Drouyn de Lhuys. Do tego z astępu, który chce pokoju, lub związku z Rosyą, głównie dla tego, że pragnące utrzymać to co jest bez narażenia się na utratę nabytych pozycyj, zastęp ten który doszedł do przyjętego przez siebie systemu, tak smutnie przypominającego system rządowy Ludwika Filipa, zbiegiem różnych okoliczności, którym obcemi nie były intrygi rosyjskie, żeby nie powiedzieć coś więcej, do tego więc zastępu przyłączył się, naturalnie bezwiednie i tylko zdaniem swojem p. Thiers. Chce on także pokoju, nie chce mięszania się w sprawę polską, życzy sobie przymierza rosyjskiego, a przedewszystkiem życzy sobie lecz oczywiście szczerze rozszerzenia wolności politycznych. Policzyćby go więc można do owego wyżej wspomnionego zastępu, z tą jednak niezawodnie różnicą, iż ów zastęp ma tylko na myśli własne widoki, a te panu Thiers są obce i obojętne równie jak los dynastyi. Oto co piszą nam o p. Thiers:

Pan Thiers bardzo jest ożywiony, pełen otuchy co do zwycięztwa opinij liberalnych. Zapewniał, że w mowie którą przygotowuje, nie wyrzecze słowa, mogącego Polaków dotknąć, lecz nie tai, że popierać będzie politykę pokojową, przekonany będąc, że ta jedynie zgodna jest z interesem Francyi. Gdy go zaś pewna osoba zapytała „czy zgodna z dobrem dynastyi?“ odrzekł: „ten wzgląd mnie nie obchodzi.“ Mniema on, że Rosya jest bliską osiągnięcia systematu konstytucyjnego, że wszyscy go tam zażądają po załatwieniu sprawy polskiej, nadto że jest silną, przygotowaną choćby na długą wojnę. Widocznie Moskale zupełnie uwieść go zdołali.

Tak więc najlepiej okazuje się z tej odpowiedzi p. Thiersa, jak przeciwnicy rządu a nawet nieprzyjaciele dynastyi, zgadzają się jeżeli nie w celach, to co do środków z bezwzględnymi miłośnikami pokoju, mieniącymi się być napoleonistami, jak jedni z wiedzą tego co czynią a drudzy bezwiednie, smutną przygotowaliby przyszłość

jeżeli już nie Francyi, to Napoleonowi III, chcąc tak jedni jak i drudzy utrzymać bezwarunkowo pokój. Znieść upokorzenie zewnątrz a więc zetrzeć urok z Cesarza i z dynastyi, utrzymać bezwarunkowo pokój, a więc zniechęcić dwa najważniejsze żywioły, bo wojsko i lud, rozszerzyć wolności parlamentarne, a więc ukrócić władzę Cesarza w tak ważnej chwili, oto środki, których chwytają się tak dobrze p. Thiers, jak ów rządowy zastęp, lecz pierwszy dla tego, ze mu losy dynastyi są obojętne, drugi dla tego, iż zbyt o nie a raczej o związaną z niemi własną pozycye dba. Lecz kiedy p. Thiers jasno bardzo i loicznie ze swojego stanowiska zapatruje się na położenie, owi zwolennicy rządu lecz nie polityki rządowej, wyraźnie zaślepieni są co do własnego nawet interesu. O tej klice rządowej tak piszą do nas:

Cały rząd, wyjąwszy p. Drouyn de Lhuys i Cesarza nieprzyjazny jest Polsce, bo kocha pokój i Moskwę. Bez pieniędzy nie można wojny prowadzić, ani nawet przybrać postawy zapowiadającej wojnę. Póki p. Fould ma klucz od skrzyni skarbowej, dopóty pieniędzy nie będzie. Aby się zaniosło na coś stanowczo pomyślnego dla Polski, trzeba, żeby się rozpadła cała dzisiejsza klika rządowa.

Otóż zapewniają nas, iż zawiązują się ku temu usiłowania. Te z natury rzeczy musiały by mieć na celu powrót do władzy ex-ministrów, którzy stopniowo ustępowali przed dzisiejszymi ministrami. Między ex-ministrami najwięcej mają znaczenia ks. Persigny, hr. Walewski, p. Magne. Pierwszy szczególniej podobno silnie działa przeciw dzisiejszemu składowi rządu. Nie chciałby on ani upokorzenia Francyi, ani zmnijszenia władzy cesarskiej, i dla tego doradza oprzeć się tak prądowi pokojowemu, jak liberalnemu. Powstaje on więc na dzisiejszy skład rządu, który wedle niego zaporę po zaporze stawia na drodze dzielniejszych zamiarów, chce pokój kosztem nawet honoru Francyi utrzymać i połączyć ją z Rosyą. Nie podobna nam przesądzać, jaki skutek odniosą owe usiłowania, mające na celu zmianę osób w rządzie ale to pewna, iż chwila stanowczego przesilenia w panowaniu Napoleona III nadeszła. Albo przeprowadzi on program 5 listopada za pomocą dzielnych postanowień, albo też upokorzony zewnątrz, będzie musiał wiele ustąpić z swej władzy wewnątrz, a wolność ta uzyskana upokorzeniem Francyi na zewnątrz, nie obróci się ani na korzyść Francyi, ani na korzyść dynastyi napoleońskiej, lecz skorzystają z niej chwilowo może rewolucya, ostatecznie dawne dynastye, których interesa reprezentuje najlepiej w tej chwili p. Thiers.— Na jakie postanowienie zdobędzie się Napoleon III, nie podobna przesądzać sądząc jednak po przeszłości, nie trudno byłoby odgadnąć. W każdym razie to pewna, że Cesarz cofał się dotąd zawsze przed myślą opuszczenia sprawy polskiej. Piszą też nam dalej:

„Cesarz więcej jeszcze niż kiedykolwiek zajmuje się na seryo sprawą polską, a to pewna, że z Anglią czy bez Anglii nie opuści on w żadnym razie nieszczęśliwej Polski. Życzy on sobie gorąco kongresu, bo szczerze chce uniknąć wojny, lecz przedewszystkiem chce, aby sprawiedliwość wymierzoną została i postanowił dołożyć wszelkich usiłowań aby w ten lub ów sposób wymierzoną została.

To także pewna, iż myśl przymierza rosyjskiego zaniechana stanowczo. Zwolennicy tego przymierza głosili, iż jenerał Fleury jedzie w misyi do Petersburga; tymczasem zwykłym sobie sposobem postępowania Cesarz wysłał jenerała do Kopenhagi Gdyby jenerał Fleury udał się był do Petersburga, p. Drouyn de Lhuys byłby się podał do dymisyi.

Jednak do wszystkich intryg, które działają na korzyść przymierza rosyjsko-francuskiego korespondenci nasi zaliczają włoskie Oto co piszą do nas pod tym względem:

„Intrygi te prowadzone przez p. Pepolego, dążą do tego, aby się Francya połączyła z Rosyą, wyrzekłszy się sprawy polskiej.“

Tu jednak nadmienić musimy, iż może to być osobisty sposób zapatrywania się p. Pepolego na położenie polityczne, ale wątpimy, aby rząd włoski opierający się na zasadzie narodowości, której tyle zawdzięcza, do której król tak słusznie odwołał się jeszcze w swoim liście do Cesarza Napoleona, mógł doradzać Francyi opuszczenie Polski.

Zakończamy to streszczenie odebranych przez nas wiadomości, określeniem w następujących słowach przez pewną wysoko położoną osobę, chwilowego położenia: „Wyrazem sytuacyi, powiedziała jak nam donoszą ta osoba, jest niewiadoma i niespodziewana *(l'inconnu et l'imprévu)* dodając na teraz opuszczenie myśli przymierza rosyjskiego.“ Przytoczyliśmy te słowa, gdyż zdaniem naszem one najwłaściwiej jeszcze oznaczają dzisiejszą sytuacyę.

KORESPONDENCYA CHWILI.

Wieluń 12 grudnia.

W dniu 9go b. m. powiesili tu Moskale z oburzającem okrucieństwem ś. p. Alberta Szusterskiego właściciela wsi Jelonki. Na środku rynku wystawili szubienicę, a niezręcznością dziwnie zwykłą przy wszystkich egzekucyach, przedłużyli męki ofiary. Mówię, z dziwnie zwyczajną niezręcznością, gdyż zdaje się umyślną; albowiem ani jedno rozstrzelanie tak w Warszawie jak i w innych miastach Kongresówki i Litwy, nieodbyło się aby dwa razy do ofiary niestrzelano, gdyż pierwszą salwą nigdy niezabijają ofiary lecz tylko gruchoczą ręce i nogi lub ciężkie zadają rany, poczem znów broń nabijano i powtórnie strzelano; przy każdem wieszaniu, albo sznur się urywał albo przez sposób wieszania przeciągano katuszę ofierzę.

W taki także sposób odbyło się stracenie ś. p. Alberta Szusterskiego; naprzód powoli wyciągano go w górę na sznurze, jaki to sposób wieszania z umysłu przyjęli Moskale, gdyż wszędzie egzekucya ta odbywa się innym sposobem zadającym krótszą mękę ofierze; następnie sznur się urwał i wpół zaduszona ofiara padła na ziemię i coś mówiła, lecz publiczność dosłyszeć niemogła, gdyż kozacy rozpędzając batami, niepozwolili zbliżać się do szubienicy. Wzięto inny postronek i znów ciągniono powtórnie do góry ofiarę. Sznur powtórnie się urywa, męczennik pada na wznak i rani mocno głowę. Wówczas nakazują żołnierzom aby po raz trzeci założyli stryczek ofiarze; uwiązano sznur od niego u spodu słupa, a czterech żołnierzy ciągnąc ofiarę za nogi dodusiło ją przy okrzyku zgrozy i boleści wydanym przez świadków tej okropnej sceny, a których kozacy nahajkami potem bili. Uduszoną w taki sposób ofiarę, nakazał komenderujący egzekucyą porucznik Gubarewicz, powiesić dopiero na szubienicy, na której przez pół godziny zostawała.

Podczas egzekucyi wyprowadzono pod strażą z więzienia dwóch więźniów, aby byli tej okropnej scenie obecnymi; zapewne grożą im także powieszeniem, a widokiem tej katuszy i tą moralną torturą chciano ich przerazić i znaglić do przyznania tego czego nieczynili. Wieczorem oficerowie moskiewscy biesiadowali przy odgłosie muzyki pułkowej. W więzieniu w Wieluniu jest kilkudziesięciu więźniów politycznych, chociaż już ztąd przeszło sto odesłano do cytadeli warszawskiej.

Paryż 15 grudnia.

Wczoraj rano Cesarz przybył do Paryża na radę ministrów. Wracając wieczorem do Compiègne, dowiedział się, że p. Pelletan został obrany deputowanym ogromną większością głosów. Tegoż samego dnia rozpoczęły się rozprawy w senacie nad adresem. Margrabia Boissy, legitymista, miał długą mowę za... liberalizmem i przeciw Polsce. Zarzuty jego przeciw Polsce były tak nikczemne, że ubliżały tylko szlachcie francuzkiej, którą mowca chce reprezentować. P. Boissy, liberalista, radził Rosyi, aby dla zmniejszenia sympatyi dla Polski, zakupywała dzienniki francuzkie. Rada jest niewczesna. Rosya dawno kupuje kogo może. Mowę pana Boissy przerywali z oburzeniem pp. Bonjean, Flahaut, Barrac i Vincent. Jenerał Gemeau mówił także o Polsce i zarzucił jej ducha rewolucyjnego. Jenerał radził Polsce, aby ufała w Cesarza Napoleona. Dziś mówił w senacie p. Berryer, nasz światły i prawy przyjaciel.

Ciało prawodawcze odebrało już projekt do prawa mający na celu pożyczkę 300 milionów. Projekt ten zostanie rozebrany przez Izby w formie naglącej.

Komisya adresowa Ciała prawodawczego obraduje codziennie. Włoży ona w adres ustęp o Polsce ułożony mniej więcej w Compiègne. Opozycya, która liczy 21 głosów, chciałaby zaproponować dodatek wyrazistszy, ale wie, że Francya, choć sympatyzuje z Polską lęka się, aby Cesarz jej nie naraził występując sam. Z drugiej strony, opozycya obałamuconą jest kwestyą liberalizmu Francyi, tak zwaną kwestyą francuzką. Stąd jej nieśmiałość. Pewny jednak odcień, do którego należy Juliusz Favre, nie myśli dać się omamić liberalizmem, dziś niepodobnym, i chce wystąpić energicznie za Polską, nie schylając karku przed obawą wojny bez Anglii.

Mówią o intrygach pp. Morny, Thouvenela i Lavalette dążących do odłączenia się od Anglii i związania się z Rosyą. Mówią także o tem wszystkie organa moskiewskie, starając się zniechęcić Polskę, ale pomimo pozorów, na to się nie zanosi. Francya nie może zerwać z Anglią, szczególniej w chwili, kiedy 40 lub 50,000 wojska znajduje się w Meksyku i które w razie wojny, byłoby dla niej stracone. Widząc się w kleszczach pentarchii europejskiej, Napoleon III mógłby, że tak powiem, w rozpaczy, postąpić jak Karol X. r. 1828; nie zrywać z Anglią a pchnąć Rosyą na Stambuł. Ale ten obrót rzeczy wymagałby dwóch warunków: zaspokojenia Polski i możebność Rosyi maszerowania na Stambuł. Rosya nie jest w stanie wypowiedzenia wojny Turcyi; przymierze z nią byłoby zatem bez celu. Inna kombinacya, o której mówią więcej Niemcy niż Rosyanie, wymagałaby stanowczej decyzyi Aleksandra II, na którą się on zapewne nieodważy. Kto zna wyższość umysłową Napoleona III może być przekonanym, że wszelkie intrygi rozbijają się o jego indywidualność. Zaproszenie barona Budberga do Compiègne nie miało wcale przymierzowego znaczenia. Była to konieczność dyplomatyczna, mająca na celu myśl kongresu i zyskania na czasie. Knują się intrygi i pobyt W. księcia Konstantego w Baden, ma znaczenie, ale te intrygi nie są w stanie stłumić tak wielkiej sprawy, jak Polska. Kiedy dla wyrozumienia rządu francuzkiego, napomknięto jednej wysokiej osobie o podobieństwie złożenia broni, osoba ta oburzyła się.

Szanowny p. Mazade słusznie mówi w *Revue des deux Mondes*, że tam jest główna kwestya europejska, gdzie się krew leje. Sprawa polska jest zawsze na stole, choć trudności są zawsze wielkie. Gdyby Anglia przechyliła się na stronę Francyi, wszystko jeszcze byłoby podobne. Przybywając do Londynu, książę Latour d'Auvergne oświadczył, iż dla uciszenia obaw i nieufności Anglii, Napoleon IIIci gotów jest rozpuścić 100,000 wojska. Nie rachując na ten argument, Cesarz usunął się od sprawy duńskiej, popieranej przez Anglią, i co więcej, oddzielił od Danii Szwecyą. Wprawia to Anglią w wielki kłopot i pokazuje przeważny wpływ Francyi w Sztokolmie. Teraz mówią, że jenerał Fleury odebrał rozkaz proponowania Danii pośredictwa między nią a Niemcami. Wszystko to dąży do podwyższenia szlachetnej bezinteresowności polityki Cesarza, usprawiedliwienia myśli kongresowej, i przeciągnięcia na stronę Francyi o ile można najwięcej monarchów. Okólnik, który przesłał do ajentów dyplomatycznych p. Drouyn de Lhuys, wykłada nieużyteczność korespondencyi programu w przedmiocie kongresu, i proponuje zjazd przygotowawczy. Na ten zjazd, przybyłaby zapewne sama demokracya monarsza, w przekonaniu wielu Francuzów, demokracya ta jest słabą militarnie i przymierze z nią uważają za niebezpieczne. Trzeba mieć nadzieję, że przy potędze Francyi, Napoleon III potrafi wyciągnąć korzyść z demokracyi monarszej i użyć ją w sprawie polskiej.

Mówią, że p. Fleury ma być mianowany ministrem wojny.

Jest tu p. Hennesy znany obrońca sprawy polskiej.

Kraków 20 grudnia. Ministeryum skarbu przeniosło radzcę skarbowego Wacława Kocha, dyrektora powiatowego w Nowym Sączu, do Stanisławowa na ten sam urząd, a to na własną jego prośbę.

Wiedeń 18 grudnia. Pomimo zaprzeczenia *Gen. Korrespondenz*, *Ost.-D.-Post* na nowo obstawała za prawdziwością doniesienia, że minister stanu żalił się na ministeryum spraw zagranicznych, iż go należycie nie popierało w układach toczących się z Rzymem w sprawach wyznań religijnych. *Gen Korrespondenz* na nowo oświadcza, iż jest z obu stron, których się to tyczy, upoważniona do zapewnienia, że twierdzenie powyższe *O.-D.-Post* żadnej nie ma podstawy.

— *Ost Post* donosi o zadaniu wojsk austryackich przeznaczonych do egzekucyi w księstwach nadelbiańskich następujące szczegóły: Wojska austryackie przeznaczone na wyprawę do Holsztynu mają rozkaz zająć cały ten kraj nawet twierdzę Rensburg i szaniec przedmostowy w Friedrichstadt. Nie masz jeszcze pewności, czy Duńczycy ustąpią z tych właśnie wymienionych miejsc, gdyż Duńczycy twierdzą, że bez tych miejsc niemogliby się utrzymać nad Ejderą. Dla tego wydano rozkaz wkroczenia przemocą w razie oporu Duńczyków i dla tego zrobiono przygotowania do najspieszniejszego wysłania dział oblężniczych. Jeśliby się okazała potrzeba oblężenia Rendsburga i Friedrichstadtu, dla zabezpieczenia mieszkańców obu miast zgodzonoby się zapewne na ten sam międzynarodowy *modus vivendi*, jakiego się trzymano 1832 podczas oblężenia Antwerpii, że ze strony cytadeli ku miastu obróconej niedawano ognia. Wojska związkowe pozostałyby w Holsztynie, dokądby Dania nie uczyniła zadość wszystkim żądaniom Związku nawet żądaniom tyczącym się Szlezwiku, a dopiero uzasadnionym w protokóle londyńskim z 1852 r., a prócz tego, dokądby nie dała rzeczywistej rękojmi. Kwestyą sukcesyi oddanoby tymczasem pod rozstrzygnięcie Związku. Jednak zachodzą pod tym względm trudności, gdyż szerzy się coraz bardziej zdanie, że sam Związek nie jest kompetentnym do rozstrzygania tej sprawy, lecz należy ją poddać konferencyi europejskiej. Tym sposobem Cesarz francuski może mieć podstawę dla swojego projektu kongresowego.

Ostd. Post podaje za rzecz wiarygodną, że minister stanu zrezygnował z posady prezesa sądu wyższego, której zatrzymanie był sobie wymówił. Zdrowie p. Schmerlinga znowu się pogorszyło, tak, że znów wzbroniono mu wstawać z łóżka; lekarz żąda, aby minister jak najmniej osób przyjmował, tudzież żeby nie mówił o sprawach urzędowych. Jednak niebezpieczeństwa nie ma, ale trudno, żeby na święta mógł p. Schmerlig udać się do Wenecyi. To samo potwierdza także *Gen. Correspondenz*.

— Według telegramu z Gracu powiła arcyksiężna Marya Anuncyata, małżonka J. Cesarzewiczowskiej Mości arcyks. Karola Ludwika, dziś rano syna.

Królestwo Polskie.

Nietylko w Lubelskiem i Podlaskiem lecz i w Krakowskiem i Sandomirskiem wojna podjazdowa toczy się żwawo i pomyślnie; także w dalszych północnych województwach, jak w Kowieńskiem, Augustowskiem i Płockiem bój partyzancki jest dość żywy, potyczki dość często zachodzą, a we wszystkich innych województwach Kongresówki i Litwy walka trwa ciągle, chociaż mniej żywa i mniejszemi toczona oddziałami.

Co się tyczy Krakowskiego i Sandomirskiego, pomyślne wypadki wojenne zaszłe w ciągu ostatnich dni od 20 listopada, po dawniejszych krwawych lecz mniej pomyślnych bojach pod Jurkowicami i Jeziorkami i śmierci jen. Czachowskiego, a mianowicie: zwycięzki atak wykonany przez jen. Bosaka i pułk. Chmielińskiego na Opatów, pomyślnie stoczona przez nich potyczka pod Ociesękami i zwycięztwo odniesione przez majora Rębajłę pod Mierzwinem, śmiały pochód silnego hufca jazdy pod przewodnictwem dwóch pierwszych dowódców przez całe Krakowskie pod Szczekociny, ożywiły znowu walkę w tej okolicy i przyczyniły się do wzmocnienia sił, a szczegółowe raporty o tych wypadkach wojennych znane są już czytelnikom. Następnie drugie zwycięztwo odniesione przez pieszy hufiec majora Rębajły 9go t. m. pod Hutą Szczecińską, zręczne i śmiałe manewry jen. Bosaka i pułk. Cmielińskiego na północny wschód od Kielc, potyczka stoczona pomyślnie przez jazdę pod Pełwem, sformowanie się kilku nowych oddziałów, podniosły jeszcze wyżej siły i ducha w tych dwóch województwach.

Nadesłane nam zostały w odpisie dwa raporty, pierwszy ogólny jen. Bosaka i pułk. Chmielińskiego o działaniach w pierwszych dniach tego miesiąca do 11go t. m., drugi szczegółowy majora Rębajły dowódzcy oddziału IIIgo krakowskiego do naczelnika sił zbrojnych województwa krakowskiego, o zwycięztwie pod Hutą-Szczecińską, niedaleko Szczecna, między Pierzchnicą a Deleszycami, w powiecie stobnickim. Pierwszy raport brzmi:

„Po potyczce pod Ociesękami 24 listopada, udałem się w kierunku ku Chmielnikowi i ztamtąd ku Pinczowu, gdzie koło wsi Tur połączyłem się chwilowo z nowo uformowanym oddziałem pod dowództwem majora Rębajły. Uważając koniecznem udanie się w powiat kielecki, zamiar ten, nie zważając na liczne siły Moskwy tam skoncentrowane, z samą jazdą uskuteczniłem pomyślnie; oddział zaś pod dowództwem Rębajły dla dywersyi zostawiłem w powiatach miechowskim i stobnickim.

„W powiecie kieleckim zostałem potem sześć dni, manewrując ciągle między kolumnami nieprzyjacielskiemi. Po drodze rogatki moskiewskie we wsiach postawione, zostały zniesione, a gromady zwoływane dla przypomnienia im ich obowiązków. Następnie udałem się ku Jędrzejowu, gdzie odebrawszy wiadomość i przekonawszy się o kilku oddziałach nieprzyjacielskich przeciwko mnie nadchodzących, przerzuciłem się przez szosę, przeprawiłem piechotę w kierunku ku Cisowu a sam z jazdą 11go b. m. stanąłem w Słupi-Nowej.

„W przeciągu tego czasu zaszły dwie potyczki, (niemówiąc o dawniejszem pod Mierzwinem 5go t. m. zwycięztwie, o którem już szczegółowy raport przesłałem). Pierwsza pod Pełwem w czasie mego pobytu z jazdą w powiecie kieleckim, gdzie flankiery nasi wykonali dzielną szarżę na kozaków, którzy przytem stracili 6 zabitych i rannych, druga pod Hutą-Szczecińską pod dowództwem majora Rębajły na drodze ku Cisowu, gdzie powtórnie świeży oddział pieszy pod dowództwem majora Rębajły odniósł zwycięztwo. Trzy roty moskiewskie dzielnie spotkane pierzchły, zostawiając 29 zabitych i rannych, 3 oficerów, 16 karabinów i kilka tysięcy ładunków. Szczegółowy raport o tych dwóch potyczkach będę miał honor wkrótce nadesłać. — Naczelnik sił zbrojnych województwa krakowskiego i sandomirskiego, jen. *Bosak*. — Szef sztabu i naczelnik sił województwa krakowskiego, pułkownik *Chmieliński*.“

Drugi raport majora Rębajły do pułkownika Chmielińskiego o zwycięzkiej potyczce pod Hutą-Szczecińską 9go t. m., brzmi:

„Dnia 5go t. m. po walce pod Mierzwinem udałem się z moim oddziałem przez Pińczów, gdzie po krótkim wypoczynku, pozdejmowawszy orły moskiewskie, na podwodach do Grochowisk zdążyłem. Dnia 6go przybyłem do lasów Sladkowskich, a dnia następnego przybyłem w lasy Szczecińskie. W Ujnach dowiedziałem się, iż Moskwa wszystkie siły w Szczecińskie lasy ściąga dla zrobienia wyprawy. Z Ujen przeszedłem do Huty-Szczecińskiej z myślą kilka dni odpocząć, zostawiwszy jednę placówkę na kraju lasu w Ujnach. Koło 2ej godziny uwiadamia mnie oficer placówki, iż kozacy do Ujen przyszli i piechota z nimi nadciąga; posłałem natychmiast wachmistrza Troskolaskiego w kilka koni na rekonesans, aby się przekonał o sile tychże. Wachmistrz spotkał się z podjazdem kozaków na połowie drogi, dał do nich ognia i powrócił do oddziału. Na te strzały wysłałem kompanię kapitana Stanisława Jagielskiego, aby łańcuchem tyralierskim wszystkie chałupy i stodoły Huty-Szczecińskiej obsadził; kompanię kapitana Podstawki przeznaczyłem jako posiłkowe posterunki na prawe i lewe skrzydło łańcucha tyralierskiego. Kompanię kapitana Huberta wysłałem na lewą meją flankę, by drogę od Smykowa miał w obserwacyi i w razie potrzeby moskiewskie prawe skrzydło zaatakował. Sam z rezerwą (kompania kapitana Rząśnickiego) stanąłem na brzegu lasu 250 kroków za łańcuchem tyralierskim. O 2½ godzinie wysunęła się moskiewska piechota z lasu i mój żołnierz przyjął ją pierwszy ogniem, na co Moskwa rozsypawszy się w tyralierkę, zajęła brzeg lasu i słała do nas rzęsisty ogień, który trwał przeszło 1½ godziny. Nie widząc korzystnych rezultatów dla nas, byłem zmuszony ich prawe skrzydło z moją rezerwą okrążyć i tył im zająć. Kapitan Jagielski widząc mój manewr, ściągnął swój łańcuch tyralierski i zajął opuszczone stanowisko przez moją rezerwę, gdzie pod zasłoną drzew bez straty własnej Moskwę celnie raził. Moskale myśląc, że nasi opuszczając zajęte domy cofają się, pośpieszyli zająć chałupy przez naszych opuszczone. W tym czasie okrążyłem ich prawe skrzydło i wzięliśmy ich w ogień krzyżowy. Moskwa widząc się otoczoną, opuszczała w największym popłochu zajęte chałupy, uciekając w las, w której to chwili dość znaczne straty poniosła, gdyż kapitan Jagielski z łańcuchem tyralierskim i posiłkowemi posterunkami, idąc na bagnety, zajęli na nowo domy i moja rezerwa raziła uciekających.

„Ogień trwał do w pół do 5tej godziny i zupełna ciemność uratowała Moskali od ciężkiej zagłady. Plac boju przy nas pozostał, a o ile jeszcze widok pozwolił i czyste pole, pozbieraliśmy moskiewskich rannych, pomiędzy którymi był sztabs kapitan Federoski ze smoleńskiego pułku, kozacki oficer, a z siódmego batalionu strzelców 9 szeregowych, wszyscy ciężko ranni; Moskale zabici w lesie pozostali w liczbie do 20, nierachując, lekko rannych, którzy z placu boju ujść zdołali. Z mojej strony jest siedmiu szeregowych zabitych, 2ch ciężko i 7miu lekko rannych. Na Moskwie zdobyto 16 sztućców, 15 ładownic itd. Siły moje wynosiły 250 ludzi; ze strony Moskwy, z opowiadań rannego kapitana Federoskiego, dwie komp. smoleńskiego pułku i jedna 7go batalionu strzelców z Miechowa, w liczbie 650 piechoty i 50 kozaków.

„W tym boju godni wzmianki przez odznaczenie się, kapitanowie: Jagielski i Rząśnicki, porucznik Bandrowski, podporucznik Zawadzki i sierżant Pieżnikarski (?), wachmistrz Troskolaski, podoficerowie Kowalski i Olszewski, z szeregowych Trylski, Narkowski i Slusarz.

„Nakazawszy podwody pod rannych pociągnąłem do Cisowa, gdzie po przeglądzie przez jenerała Bosaka i pułkownika Chmielińskiego, z powodu znacznych skoncentrowanych sił moskiewskich w różnych punktach w Szczecińskich lasach, oddział mój na kilka części rozdzieliłem.

„Duch moralny żołnierza mego jest dobry, lecz fizycznie bardzo znużony z powodu forsownych marszów, nędznego ubrania... o nadesłanie którego już od 14 dni wzywam... Prócz tego niemam żadnego lekarza ani apteki polowej. Brak lekarza przyprowadza mię o znaczne straty, gdyż nawet z małemi cierpieniami któreby się w obozie wyleczyć dały, zmuszony jestem do lazaretu odsełać.

Major *Rębajło*.“

— Pisaliśmy już, iż Berg zamierzając nowy akt ucisku w Kongresówce nakazał oberpolicmajstrowi Lewszynowi, który wykonywując prześladowania, bezprawia i katowania zarazem urzędowo im zaprzecza, a obok tego jest prawodawcą moskiewskim w Warszawie, wydać ukaz nakazujący wszystkim właścicielom ziemskim, dzierżawcom, rządzcom dóbr i ich rodzinom wyjechać z Warszawy i internujący ich następnie w miejscach zamieszkania. Cel tego prześladowczego w sobie już samym ukazu wskazaliśmy wczoraj a dzisiaj podajemy go tylko w dosłownem brzmieniu:

„Warszawski ober-policmajster.— Z rozkazu władzy wyższéj podaje do publicznéj wiadomości, że obywatele, właściciele ziemscy, dzierżawcy i rządzcy dóbr, jak równie i familie ich, obecnie w Warszawie mieszkający, obowiązani są w przeciągu dni siedmiu od daty poniżéj wyrażonéj wyjechać na mieszkanie do miast tych powiatów, w których zapisani są do ksiąg ludności, lub też jeżeli zechcą do swoich posiadłości.

„Wyżéj wspomnionym obywatelom zabrania się wyjeżdżać z powiatów bez dozwolenia miejscowych naczelników wojennych, którzy pod osobistą odpowiedzialnością dozwalać będą wydalenia się tylko osobom, zasługującym na zaufanie i to dla przyczyn zupełnie usprawiedliwionych.

„Ci którzy nie wyjadą w terminie oznaczonym ulegną karze pieniężnéj: w ciągu pierwszych trzech dni po upływie terminu, po 10 rubli dziennie, a za czwarty i następne dnie po rsr. 25 od osoby.— Warszawa dnia 4 (16) grudnia 1863 r.

(podp.) Jenerał-major *Lewszyn*.“

Prusy.

Dokończenie rozpraw w berlińskiej Izbie poselskiej z 12go b. m. nad sprawą aresztowanych poznańskich posłów, tudzież nad sprawą gimnazyur w Trzemesznie.

Po pośle Rohdenie, którego głos w treści podaliśmy w 1-ym numerze *Chwili*, mówił poseł John. Według jego zdania prawo Izby nie tylko nie podlega wątpliwości, ale powinno być wszelki wypadek zastosowanem zabezpieczając tem samem wyborcom prawa im przynależne; albowiem jeśli nawet wiedzieli o oskarżeniu i aresztowaniu tego, którego wybrali, to właśnie wybierali go w tej dobrej wierze, że Izba na ich korzyść zrobi użytek z §. 84go. Rozebrawszy stanowisko trybunału państwa i ustawy karnej w wypadku w mowie będącym, mowca oświadcza dalej, że nie chce się zapuszczać w krytykę oskarżenia, lecz na to tylko zwraca uwagę, że sąd doszedł tu do pojęcia zdrady głównej zapomocą wnioskowania, w skutek czego pojęcie takie staje się na wszelki wypadek sztucznem. Tego rodzaju konstrukcya pojęcia „zbrodni stanu“ z całą pewnością nie może wykluczać zastosowania artykułu 84go ze strony Izby. Nie należy zważać na zarzut, że obwinieni uwięzieni są na mocy §§. 61 i 66go, bo zresztą komisya sprawiedliwości w podobnym wypadku zawszeby wnioskowała: „Nie wypuszczać z więzienia.“ Mowca przytacza w celu wykazania, co trybunał karny rozumie przez „zdradę główną“ skazanie księdza Tomickiego z Konojad, któremu poczytano za zdradę główną ustęp zawarty w artykule mówiącym o powstaniu w Polsce: „Zamieńcie lemiesze pługów waszych na miecze, gdyż wolna ojczyzna jest rajem na ziemi;“ gdyż uważano to za wezwanie narodu polskiego do odbudowania dawnej Polski zatem *implicite* do oderwania części państwa pruskiego, a więc do czynu, który jest zdradą główną. Mowca zbija zarzuty czynione przez ministra sprawiedliwości, a w końcu żąda rozstrzygnięcia tego tylko pytania, czy aresztowani dalej mają pozostać w więzieniu. A ponieważ sprawozdanie komisyi wcale niedowodzi, czy są do tego powody, przeto uprasza Izbę o głosowanie przeciw wnioskowi komisyi a za poprawką Kratza. Izba przyjmuje wniosek, aby zamknąć rozprawę. Zabiera więc głos jako wnioskodawca poseł Łyskowski. Minister sprawiedliwości powiada mowca, skruszył kopią za nieskazitelność trybunału państwa. Na to odpowiem, że co się tyczy niezależności pruskiego sądownictwa rzecz nie stoi tak świetnie (oho! oho! znaki przeczenia z prawej strony), jakby to wnosić można z mowy ministra sprawiedliwości; ponieważ istnieje prawo dyscyplinarne, które się sprzeciwia wszystkim zasadom prawa karnego. Pan Minister ujął się szczególnie gorąco za trybunałem państwa, mowca nie ma nic przeciwko temu, życzyłby sobie jednak, żeby tożsamo przy innej okoliczności, kiedy po całym kraju przeciw całemu, „zdemokratyzowanemu sądownictwu“ miotano największe zarzuty, żeby przy tej sposobności Naczelnik sprawiedliwości ujął był się za pruskiemi sędziami. (Żywe oklaski). Groza czasu występuje z przestrogą, że Izba ma tylko bardzo krótki czas do rozporządzenia. Sądzi on, że jest przedewszystkiem powołaniem Izby, utrzymać i zachować całość i znaczenie konstytucyi. Zastanowiwszy się bliżej nad ustawą konstytucyjną, znajdziemy szkielet bez ciała, ponieważ do spełnienia tak wielu przyrzeczeń w onej ustawie zawartych brakowało potrzebnych specyalnych ustaw. Mało jest artykułów, które rzeczywiście mają realną podstawę, a do tej małej liczby należy artykuł 84-ty. Zabezpiecza on nie tylko interes wyborców, lecz ogłasza także niezależność i wolność Izby.

Artykuł ten także dla tego ma wielkie znaczenie, ponieważ jego zastósowanie jedynie i wyłącznie zawisło od wolnego przekonania i rozwagi Izby. Nad ważnością interesu wyborców nad wysokiem przeznaczeniem deputowanych mogłyby brać górę tylko nadzwyczajne względy na wymiar sprawiedliwości, a rząd musiałby je udowodnić. Tylko rząd posiada materyał, który należy przedłożyć w takiej objętości, ażeby Izba mogła utworzyć sobie zdanie, inaczej artykuł 84ty byłby złudzeniem. Złożone komisyi przez p. ministra sprawiedliwości objaśnienia są niedokładne, szczególniej co się tyczy urlopu udzielonego posłowi Niegolewskiemu. Urlop, który w oryginale mam przed sobą, brzmi: „Panu Niegolewskiemu udziela się urlop z więzienia śledczego na 8 tygodni do Berlina i okolicy.“ Minister sprawiedliwości oświadczył, że p. Niegolewski otrzymał urlop tylko do Berlina. Jeżeli to wyjaśnienie dane przez ministra sprawiedliwości nie całkiem zgadza się ze stanem rzeczy, cóż można w ogóle powiedzieć o prawdziwości wiadomości przez niego udzielanych? (słuchajcie! słuchajcie!) Mowca nie może zrozumieć, jakim sposobem interes reszty uwięzionych może być nadwerężonym przez wypuszczenie trzech deputowanych. Przytacza znany podobny wypadek w austryackiej Izbie. Tam uznał minister sprawiedliwości prawo Izby, żądania od rządu wszelkich potrzebnych wyjaśnień dla użytkowania z swego prawa i udzielił Izbie chętnie potrzebnych wiadomości, jednak pod warunkiem tajemnicy. Nie może on pojąć, dla czego minister w obec Izby nie chce wyruszyć z tą sprawą (śmiech). Trybunał państwa sprzeciwia się pierwotnemu duchowi ustawy, był on utworzonym w oczach reakcyi a już w kierunku, którego się trzyma rząd w sprawie polskiej, zawarta jest stronniczość przeciw uwięzionym. Mowca chce przytoczyć dowód, jakie to wyroki wydali urzędnicy i władze w sprawach dotyczących ruchu polskiego. Komisarz dystryktowy wyrzekł na zgromadzeniu wójtów: Przeklętym niech będzie ten, który się z powstańcami w Polsce łączy, przeklętym niech będzie na ziemi. Bo i któż się dotychczas przyłączył do powstania? Włóczęgi i hultaje, którzy nie chcą pracować itd. (śmiech).

Mowca przechodzi do postępowania śledczego. Mówił on pod tym względem z deputowanym Sulerzyckim. Powróciwszy z podróży za granicę, zgłosił się był p. Sulerzycki do sędziego śledczego i otrzymał odpowiedź, że rzecz nie jest tak spieszną i ważną.

Uwięzienie i rozszerzenie śledztwa do zakresu zdrady głównej nastąpiło dopiero w skutek denuncyacyi człowieka karanego już raz za krzywoprzysięztwo. W ogólności z uwięzieniami w te sprawie postępowano sobie z największą lekkomyślnością; p. Ed. Taczanowski został uwięzion

na zasadzie podłożonego w komisyi śledczej sfałszowanego aktu. Mowca wie, że wymawia tem samem ciężkie obwinienie, ma on jednak pod ręką zeznanie zaprzysiężone p. Taczanowskiego (Mowca odczytuje to zeznanie).

Według tegoż znaleziono przy rewizyi w jego nieobecności przedsięwziętej list, z podpisem Ed. T., którego pismo ma niezaprzeczone podobieństwo z pismem dotyczącej denuncyacyi, a którego to listu obwiniony nigdy nie widział. Na tej podstawie nastąpiło aresztowanie a potem sekwestracya. Prawdziwość tego zeznania stwierdza i to, że obwiniony później został uwolniony. Mowca kończy … wzmianką o tem, że teraz kiedy niemiecka młodzież o broń i pieniądze do wsparcia w Szlezwiku woła, Izba nie może popierać prusko-rosyjskiej polityki dążącej do uciemiężenia Polski i dać wotum zaufania rządowi. — „My, panowie nie robimy tajemnicy z naszej sympatyi dla naszych braci w Polsce; bylibyśmy tchórzami i nędznikami, gdybyśmy nie wypowiedzieli tego otwarcie. Jesteśmy dumni z tego, że nie tylko słowami za ich sprawę walczymy, lecz że i z naszych szeregów wyszli wojownicy za ich sprawę. Spodziewam się, że i wy z nami się zgodzicie i uchwalicie uwolnienie wszystkich trzech posłów. (Żywe oklaski ze strony polskiej)

Referent komisyi, poseł Immermann, przemawia jeszcze raz za wnioskiem komisyi; poczem Izba przystępuje do głosowania. 147 głosów przeciw 133 oświadczyło się za poprawką Kratza, tj. za odesłaniem sprawy do komisyi.

Druga sprawa, którą się zajmowała Izba na temże samem posiedzeniu, tyczy się zamkniętego w Trzemesznie gimnazyum. Posłowie polscy Kantak, ksiądz Janiszewski i towarzysze, przedłożyli byli Izbie wniosek względem otwarcia tegoż naukowego zakładu. Izba przekazała sprawę komisyi oświecenia. Sprawozdawcą tej komisyi, która wnosi na otwarcie gimnazyum, jest poseł Möller.

Poseł John z Kwidzyna nie przyznaje słuszności oświadczeniu rządowemu, jakoby jeszcze zachodziły wątpliwości, czy prowizoryczne zamknięcie gimnazyum ciągle trwać będzie, gdyż z wydaleniem niebespiecznych uczniów, usunięto wszelki powód do dalszego zamknięcia zakładu. Jeżeli rząd zarządzone zamknięcie tłómaczy nieprzyjaznymi zewnętrznymi stosunkami, to mówca odpiera motywa te uwagą, że stosunki te były już w r. 1839, w którym utworzono gimnazym w mowie będące, a od owego czasu nie tylko, że się nie pogorszyły, lecz przeciwnie stały się lepszymi. Jeżeli rządowi chodzi o podniesienie moralnego stanu mieszkańców, to właśnie nie godzi się odejmować mu środka do tego najstósowniejszego, jakim jest wyższy zakład naukowy. Dla tego mówca prosi Izby, aby głosowała za wnioskiem komisyi.

Minister oświecenia Mühler powtarza główne motywa, które w komisyi przytaczał komisarz rządowy na usprawiedliwienie zamknięcia zakładu, a potem oświadcza, że tu nie chodzi o czas otwarcia zakładu, lecz w ogólności o jego byt i o zastąpienie go innym zakładem. Rząd stara się i dla polskich mieszkańców o błogie skutki, jakie wydaje porządnie udzielana nauka, ale jeśli gdzie przeważają szkodliwe wpływy, to zachodzi pytanie, czy nie lepiej w interesie państwa i samej młodzieży zmienić miejsce dla łatwiejszego dopięcia celu. Minister wnosi więc, aby Izba przeszła do porządku dziennego.

Poczem zabiera głos poseł Kantak jako wnioskodawca. Mowca najpierw ubolewa nad tem, że sprawa, którą uważa za bardzo ważną, tak późno przychodzi na porządek dzienny. Izba jest zmęczoną dla tego przyjdzie mu pominąć wiele zajmujących rzeczy. Pomimo to widzi się zmuszonym zamówić sobie na niejaki czas uwagę Izby. Mowca krytykuje następnie postępowanie rządu. Rząd bowiem musiał uznać, że na nauczycielach zakładu nie ciężył żaden zarzut. Ze strony obywateli złożono po kilkakroć niestety bezskuteczne podania do władz o otwarcie zakładu; ten sam skutek miała i petycya wręczona następcy tronu kiedy 26 czerwca przejeżdżał przez toż miasto. Część mieszkańców miasta żyje z utrzymywania uczniów, wiele rodzin tylko dla wychowania dzieci zjechało do miasta. Przez zamknięcie gimnazyum ubożeje miasto, wartość gruntu staje się niższą, a mimo to przy oznaczeniu podatków domowych postąpiono sobie tak jak gdyby istniało gimnazyum. Nawet rodzice zamożni nie mogli umieścić swych dzieci po innych gimnazyach, bo niema tam miejsca. Rząd jeszcze w 1852 uznał potrzebę urządzenia nowych zakładów naukowych polskich, a mimo to nic nie zrobił dla zaspokojenia tej potrzeby. Co do uczniów to ci, którzy zbłądzili, zamknięciem szkoły zostali ukarani; lecz zacóż mają być karani niewinni? zacóż ponosi karę całe miasto? Dla 307, nawet według obrachunku rządowego pozostałych, można było śmiało zostawić gimnazyum; do tego fakt podany przez rząd, że 40 uczniów poszło do powstania, nie został nawet stwierdzonym, a więc nie było słusznego powodu zamykania gimnazyum; gdyż dopiero po jego zamknięciu młodzi mieliby czas do próżnowania a tem samem prędzéj poszliby do powstania (słuchajcie, słuchajcie). Starano się usilnie przedstawić czysto-naukowe stowarzyszenie jako płaszczyk dla politycznych zamiarów i w tym celu przywiązywał centralny rząd zbyt wielkie znaczenie do doniesień policyjnych o tym „tajnym związku". Takie samo uprzedzenie rozszerzyło się wkrótce względem wszystkich stowarzyszeń w Poznaniu; lecz przyczyny nie podano, właśnie dla tego, że byłto „tajny związek". W aktach śledczych wyraźnie powiedziano: „Dalsze wykroczenia nie zaszły ze strony tajnego związku"; ale ponieważ w Trzemesznie coś podobnego wyjątkowym sposobem zaszło, złożono to tendencyjnie na karb tajnego związku w ogóle. Przyczyna, podana przez rząd, że brak jest dobrych mieszkań, dałaby się była bez trudności usunąć: prośby jednak arcybiskupa o oddanie niektórych zabudowań klasztornych na mieszkania dla uczniów gimnazyalnych, nie były uwzględnione, tak samo jak jego prośba o dalsze udzielane nauki przynajmniej 12 alumnom, na co trzebaby było użyć stósownie do statutów corocznie 2718 talarów jako procent od fundacyi Kosmowskiego. Podaną dalszą przyczynę, jakoby na wychowańców tamtejszego zakładu zaznajomienie z gospodyniami, u których mieszkają, szkodliwie wpływało, nie może mówca uważać za szczerze pomyślaną, ponieważ tacy wychowańcy, oddani w opiekę złym gospodarzom płci męskiéj, zawsze znajdą sposobność zawierania różnych stosunków w mieście. Nakoniec nie może on przemilczeć o pogłosce, która obiega w obwodzie Mogilnieńskim téj treści, że dano poznać mieszkańcom Trzemeszna, iż gimnazyum mogłoby im być wrócone, gdyby się zechcieli przyłączyć do petycyi mającéj na celu zaprowadzenie języka niemieckiego jako wykładowego, (słuchajcie, słuchajcie). Ułożono petycyą o otwarcie na nowo gimnazyum, deputacyi która przyjechała z tą petycyą miano tu w Berlinie przedstawić, czyby nie chciała mieć jako indemnizacyą za gimnazyum nieco więcéj wojska lub urząd ziemiański (śmiech,) Słowa wyrzeczone dawniéj z ławy ministeryalnéj, *że rząd wystrzegać się będzie urządzania nowych polskich zakładów*, stały się prawdą; tylko dwa zakłady naukowe urządzone zostały w ostatnich latach w obrębie rządowem Bydgoskim a mianowicie dwa *niemieckie;* teraz chce rząd Polakom odebrać ich gimnazyum w Trzemesznie. Mówca kończy uwagę, że ma jeszcze znaczny zasób materyału (przy czem wśród powszechnego śmiechu pokazuje kilka plik papierów) z którego jednak po szczegółowem sprawozdaniu komisyi i dla spóźnionéj pory nie chce korzystać, zamyka zaś rzecz gorącem poleceniem wniosku w komisyi jednogłośnie uchwalonego. Przecież i uczniowie gimnazyalni mają konstytucyjne prawo do tego, aby im nie odbierano nauki i sposobności do wykształcenia (oklaski.)

Komisarz rządowy Delacroix odczytuje rotę przysięgi, którą wykonywać mieli nowi członkowie wchodząc do tajnego stowarzyszenia; znajduje się w niej ustęp tej treści, że wstępujący wszelkich swych sił użyje do wyswobodzenia ujarzmionej ojczyzny, a jeśliby tej przysięgi nie dotrzymał, to niech spadną nań wszystkie kary, na które zasługują ludzie bez czci i wiary.

Na to zabiera głos poseł Kantak i oświadcza, że chociaż bardzo nalegał na komisarza rządowego, przecież rzeczony komisarz odmówił w komisyi udzielenia tej roty przysięgi. Teraz dopiero ciska rzecz nową w rozprawę. W komisyi była sposobność rozpoznania rzeczy; rozpoznania od kogo pochodzi przytoczona rota, kto jej udzielił rządowi, w jakim znajduje się protokóle, czy może także w takim, którego landrat nie chciał podpisać. (Słuchajcie!) Przytoczone uwagi wystarczą na wyjaśnienie tej nowacyi.

W końcu zabiera jeszcze głos referent komisyi poseł Dr Möller oświadczając, że komisya trzymała się ściśle na stanowisku komisyi fachowej t. j. komisyi oświecenia. Tym sposobem przyszła do przekonania, że zamknięcie gimnazyum w Trzemesznie naruszyłoby interes znacznej części mieszkańców pod względem nauki publicznej, tudzież że stosunki nie wymagają zamknięcia tego zakładu. Referent powtarza motywa, któremi komisya popierała swój wniosek. Robi on uwagę, że chodzi tu o młodzież, której przecież nie można posądzać o przedsięwzięcia zagrażające bezpieczeństwu państwa. Rzeczy nie należy nadawać większego znaczenia niż dawniejszym śledztwom wymierzonym przeciw demagogicznym ruchom (bardzo słusznie). Co do nowego faktu, z którym rząd teraz wystąpił, t. j. co do wspomnianej roty przysięgi, której wnioskodawca zaprzeczył autentyczności, referent robi uwagę, że gdyby nawet była prawdziwą, to nie jest to jeszcze wielkiem nieszczęściem, jeśli kilku uczniów w Poznaniu należałoby do tajnego stowarzyszenia; rząd przecież potrzebuje tylko wyznaczyć ścisły nadzór nad zakładem a obejdzie się bez zamykania zakładu, na czem cierpią niewinni (bardzo słusznie). Niedogodności w gimnazyum w mowie będącem dadzą się usunąć bez takiego ostatecznego środka.

Izba znaczną większością przyjmuje wniosek komisyi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Nakładem litografii *Czasu* wyszedł kalendarz ścienny chromolitografowany bardzo ozdobny. Po jednej stronie daje on obraz zniszczenia i pożogi, nad którym unosi się duch złego i anioł śmierci; po drugiej krajobraz wiejski uśmiecha się pogodą i życiem. Horyzont jego przecięty tęczą ukazuje, że burza minęła już, a rolnik orze pługiem ziemię. Ponad tym krajobrazem wzlatuje anioł z palmą pokoju i wieńcem. Sam kalendarz umieszczony na ramionach krzyża z arabesków ułożonego, którego środek mieści w sobie rok 1864 w wieńcu z ciernia i róż splecionym. Wykonanie techniczne odpowiada pięknemu pomysłowi kompozycyi. Jedno i drugie jest dziełem pp. Popelika i Salba.

— Dziś rano po nabożeństwie żałobnem wywieziono stąd koleją żelazną do Wielkopolski zwłoki ś. p. Maryi z Szumanów Libeltowej, żony posła Karola Libelta. Wielka liczba przyjaciół odprowadziła kondukt pogrzebowy do dworca kolei.

— W d. 15 b. m. odbyło się w dawnej resursie krakowskiej, w domu Krzysztofory zwanym ogólne roczne zebranie, na którem obrani zostali na r. 1864 gospodarzami: pp. Jan Kanty Hahn, Mikołaj Kański, Marceli Jawornicki, hr. Feliks Mycielski, hr. Adam Skorupka, Wincenty Wolf i hr. Henryk Wodzicki; kontrolerami: pp. Ludwik Helcel, Stefan Muczkowski i Franciszek Trzecieski.

— Dziś rano od godz. 5 do $7\frac{1}{2}$ odbywała się rewizya policyjna w hotelu Saskim i aresztowano tam dwóch obywateli z Królestwa polskiego opatrzonych pasportami.

— Tutejszy właściciel drukarni p. Żegota Wywiałkowski skazanym został przez sąd najwyższej instancyi za przedruk poezyi „Bez chaty" Michała Bałuckiego, na dwa tygodnie aresztu, koszta procesu i zniszczenie nakładu. Sam zaś p. Bałucki, którego proces nie jest ukończony, aresztowany został niedawno, niewiemy o ile w związku z pomienionym procesem drukowym. Prócz tego p. Wywiałkowski skazany został za wydrukowanie Nr. 4 (czyli tomu) „Ulicznika" na 20 złr. grzywien i koszta.

— Piszą nam z Alwerni w Krakowskim okręgu: (W. R.) W zeszłą sobotę 12go grudnia odprawionem było w kościele parafialnym w Porębie Żegocie nabożeństwo żałobne za poległych i straconych rodaków w obecnej wojnie. Zarządzone ono zostało przez poczciwych robotników kopalni Mirowskiej, którzy, jak wszyscy w ogóle górnicy, słyną pobożnością i miłością ziemi ojczystej, żyjąc w jej łonie. Proboszcz nie odmówił ich żądaniu, ile że i okólnik Administratora dyecezyi krakowskiej X. Gałeckiego biskupa *in partibus* amatejskiego nietylko nabożeństw takowych nie zabrania, lecz je owszem zaleca, lubo pod zastrzeżeniami pewnemi. Stało się też zadosyć tym zastrzeżeniom, gdyż by nienarażać nikogo na odpowiedzialność przed władzą biskupią, nie umieszczono na trumnie nietylko krakuski, lecz nawet kielicha, mszału i stuły kapłańskiej, jakkolwiek w teraźniejszej wojnie wielka liczba kapłanów katolickich poniosła śmierć, nawet podczas pełnienia swoich obowiązków kapłańskich. Trumna więc stała na katafalku bez innych przyborów, prócz znaku męczeństwa a oraz i zwycięstwa, krzyża Zbawiciela. Za to skromny ten katafalk rzęsisto był otoczony światłem jarzącem, jako i ołtarze kirem zasłonięte, tudzież kościół w ogóle pełen był światła. Katafalk zdobiły tylko zielonością i wysmukłością swoją rzadkiej piękności cztery cyprysy, a tem milsze dla oka, że rodzinne. Były to bowiem szczególne drzewa jałowcowe. Kościół napełniony był pobożnymi wszystkich stanów. Kilku kapłanów z okolicy przybyłych odprawiało msze ście, tudzież odśpiewało pieśni przepisane rytuałem w nabożeństwach żałobnych. Podczas ostatniej mszy śtej hr. Józefowa Szembekowa obeszła z kwestą kościół, a zebrane złr. 25 c. 10 tudzież 2 złr. i 20 kop. w srebrze przeznaczone były na rannych.

— D. 15go b. m. p. Ludwik Łubiński, uczeń uniwersytetu lwowskiego, oskarżony o przestępstwo drukowe na zasadzie § 300 za artykuł umieszczony w dawniejszem czasopiśmie humorystycznem lwowskiem *Kuźnia*, tudzież o udział w powstaniu z § 66 kod. kar., trzymany pod śledztwem 9 miesięcy, skazany został na 14 dni więzienia.

— D. 13 b. m. oddano we Lwowie pod sąd wojskowy p. Jana Lipińskiego z Kongresówki, który cztery miesiące trzymany był już pod śledztwem sądu karnego. Tegoż dnia oddano tamże pod sąd wojskowy p. Adolfa Olszewskiego ze Szczurowic. D. 14 b. m. przywieziono do Lwowa z Drohobyczy pp. Wojciecha Kobrynia i Karola Wesołowskiego posądzonych o zaciąganie powstańców. D. 15go aresztowano we Lwowie p. Hugona Fischera, dymisyonowanego porucznika austryackiego z pułku bar. Rossbacha.

— Dnia 18go grudnia zmieniła się temperatura od — 0°,3 do + 2°,0, wysokość barometru o godzinie 2ej popołudniu 329''',04, o 6ej rano 19go 332''',23, wiatr najczęściej zachodni słaby, cały dzień pochmurny; rano 19go o godzinie 6tej temperatura powietrza — 1°,6 R.

— Jutro w niedzielę dnia 20go grudnia, Ś. Teofila męczennika; w poniedziałek dnia 21go grudnia, Ś. Tomasza apostoła.

Dnia dzisiejszego rozsyłają się *Kalendarze* tak chromolitografowane jak i drukowane tym PP. Prenumeratorom, którzy takowe zaprenumerowali.

SPRAWOZDANIE

z posiedzenia publicznego c. k. sądu karnego w Krakowie w dniu 2 grudnia r. b.

Prezydujący: Arzt. Sędziowie: Jarosz, Jaworski. Protokólista: Rogalski. Zastępca c.k. prukuratoryi: Krynicki. Obrońca: Dr Kański.

W Nrze 33 dziennika politycznego *Kronika*, umieszczoną była pod rubryką wiadomości potocznych „odezwa do włościan" w województwie Krakowskiem krążyć mająca, a wzywająca tychże do wzięcia udziału w powstaniu narodowem.

W N. 47 tegoż pisma znajdował się artykuł wstępny pod tytułem: „Finanse i podatki w Austryi w związku z polityką centralizacyjną monarchii". Zdaniem autora owego artykułu, stan finansowy Austryi grozi ogromnym kataklizmem, ruina państwa i obywateli jest nieunikniona, jeżeli wkrótce centralizacyjna polityka rządu nie ulegnie zmianom. Winną jest takowemu stanowi rzeczy swą powolnością po części rada państwa, lecz najważniejszą zaporą zażegnania grożącéj ruiny jest administracya państwa.

Wreszcie w N. 50 *Kroniki* ukazał się artykuł wstępny, pod tytułem: „Dyplomacya i powstanie". Treść jego da się streścić w krótkich słowach: Polacy winni wytężyć wszystkie siły, wszystkie zasoby, celem wywalczenia niepodległości. Dotąd nie wszyscy to pojęli i zadość temu uczynili. Hamletowskie „być lub nie być", to dewiza Polaków w obecnéj chwili. Dwie są tylko drogi: walka na śmierć lub hańba, a tą ostatnią nigdy Polska nie chodziła.

C. k. Prokuratorya dostrzegła w artykułach powyżéj z treści przytoczonych, poszlaki zbrodni a mianowicie w artykule pierwszym i trzecim zbrodni naruszenia spokojności publicznéj z §§ 7, 10 i 66 k. k. względnie do rozporządzenia ministeryalnego z d. 19 paźdz. 1860 r., zaś w artykule p. t. „Finanse i podatki w Austryi etc" tejże saméj zbrodni z § 65 k. k. tudzież przestępstwa z § 300 k. k. w ślad nowelli karnéj z 17go grud. 1862 r. Zaczem w dniu dzisiejszym zasiadł na ławie oskarżonych p. Ludwik Powidaj odpowiedzialny redaktor *Kroniki*, oskarżony o wymienione powyżéj czynności karygodne.

Po wygłoszeniu aktu oskarżenia, w krótkich słowach streszcza p. Powidaj swoje tłumaczenie, którego nie powtarzamy, ile że znajduje się powtórzonem w obronie, ograniczając się tu jedynie na wzmiance, iż inkryminowana odezwa do włościan przedrukowaną została z *Gońca* niegdyś lwowskiego, oba zaś następne artykuły inkryminowane, zostały pocztą nadesłane od nieznajomej osoby oskarżonemu, który niedopatrzywszy się w nich nic zgoła karygodnego, w dzienniku swym je umieścił.

W tém stadium rozprawy na wniosek obrońcy odczytanym zostaje artykuł wiedeńskiej *Presse* napisany przy sposobności 50-letniego obchodu bitwy pod Lipskiem. W wymownych wyrazach, nie szczędząc dosadnych przymiotników, gdy szło o oddanie małoduszności (przepraszamy za zbyt słabe wyrażenie!) niemieckich książąt, kreśli autor artykułu ich postępowanie względem Niemiec, skoro krwią poddanych zapewnioną została niepodległość ich ojczyzny, a biorąc assumpt z obecnych niezgód w Niemczech, woła w uniesieniu: „po nad wszystko przeważa niepodległość! a nikczemnym jest ten naród, co nie stawi wszystko na kartę gwoli swej czci niepokalanej". Artykuł ów niezwrócił uwagi wiedeńskiej prokuratoryi, a jednak jakże blado wyglądają owe właśnie co odczytane artykuły *Kroniki* tak srogiemu poddane ocenieniu.

Poczem zabiera głos z. prokuratoryi: wnosi on: aby sąd uwolnił oskarżonego od zarzutu zbrodni naruszenia spokojności publicznej przez umieszczenie odezwy do włościan, natomiast atoli uznał go winnym przestępstwa z §§ 32 i 33 u. d., niemniej zbrodni z § 65 lit. *a)* i przestępstwa z § 300 k. k. przez umieszczenie artykułu o finansach, wreszcie winnym zbrodni naruszenia spokojności publicznéj z § 66 k. k. względnie do rozporządzenia ministerstwa z d. 19 października 1860 r. Co do wymiaru kary wnosi z. prokuratoryi, aby sąd uwzględniając okoliczności łagodzące w zastósowaniu § 54 k. k. skazał oskarżonego na 4 miesiące więzienia i zwrot kosztów postępowania karnego; — dalej w ślad § 36 u. d. orzekł zakaz dalszego rozpowszechniania inkryminowanych numerów *Kroniki*, zniszczenie niewydanych dotąd egzemplarzy tychże numerów, wreszcie utratę kwoty 600 złr. z kaucyi tegoż dziennika.

Poczem przemawia p. Powidaj kilka słów w własnej obronie: prokuratorya zgoła nie udowodniła zbrodni. Artykuł o finansach, który szczególne budzi podejrzenie, odznacza się życzliwością dla Austryi, ostrzegając ją przed nieuniknionem nieszczęściem w sposób spokojny i umiarkowany. Nie tak oględnie wyrażają się w tych przedmiotach dzienniki wiedeńskie, jak to okazane numera tychże dzienników udawadniają. A jednak lubo w Galicyi obowiązują też same ustawy co i w Wiedniu, lubo jedną jest konstytucya dla ogółu monarchii, nikt zgoła nie marzył w Wiedniu o pociąganiu redaktorów owych dzienników z powodu artykułów treści wspomnionej do odpowiedzialności sądowej. Niemniej niezasłużonym i wcale nieuzasadnionym jest zarzut podburzania w owym artykule opinii przeciw Radzie państwa. Niemcy to, którzy ją nazwali „maszyną do gotowania pieniędzy". Uwagi o centralistycznej polityce rządu, są niestety oparte na faktach powszechnie wiadomych, a więc nie podburńających: polityka centralizacyjna kosztuje drogo, bo wymaga ogromnej armii, która pochłania dochody, ztąd ustawiczne podwyższanie podatków, wzrost długów krajowych i t. p. fakta widoczne a dotkliwe dla każdego.

Tu zabiera głos obrońca oskarżonego Dr Kański. Rozbierając kolejno artykuły inkryminowane, uważa obrońca co do pierwszego, iż pominąwszy, że rzecz idzie o przedruk a nie o własny artykuł redakcyi, artykuł inkryminowany jest dokumentem historycznym a nie wpływowym. Ogłoszenie odezwy tej treści w dzienniku wyłącznie w Galicyi czytanym, zaiste groźnem dla Rosyi być nie mogło, a gdyby wcale nawet było groźnem, to przecież stanowisko Austryi względem Rosyi nie jest prewencyjnem, Austrya nie ma bynajmniej w sprawach podobnych obowiązku pociągania do odpowiedzialności. Szczególny przycisk kładzie obrońca na okoliczność następującą: równocześnie gdy „Kronika" umieściła w swych kolumnach ową inkryminowaną odezwę do włościan, dzienniki wiedeńskie (*Wanderer, Constit., Oester. Ztg, Vorstadt-Ztg*) ogłosiły odezwę jen. Langiewicza, wzywającą nie stan pewien, lecz naród cały do powstania i zarówno jak „Kronika" pociągniętymi zostały do odpowiedzialności sądowej. Ale odmiennie zakończyły się sprawy: bo tam uznano redakcye niewinnemi zarzuconej im czynności karygodnej, a tu z. prokuratoryi mieni „Kronikę" winną zbrodni srodze karanej. A jednak dzieje się to w jednem i tem samem państwie, pod panowaniem jednych i tychże samych ustaw!

W artykule „Finanse i podatki w Austry w związku z polityką centralizacyjną monarchii", prokuratorya dostrzega podburzanie do nienawiści przeciw rządowi, administracyi publicznej i Radzie państwa. Każdego kto ów artykuł przeczytał, zdziwi takie zapatrywanie się niepomału, bo znajdzie tam wszystko raczej, niż słowa podburzające. Autor zajął stanowisko wyłącznie przedmiotowe, zastanawia się nad stanem finansów, nad wzrostem podatków a badając skutki takowego stanu rzeczy, widzi w konsekwencyi nieuniknioną ruinę rządu i jednostek. Rozumowanie oparł autor nie na domysłach, lecz na faktach wszystkim znanych, a że ostatecznym wynikiem takiego gospodarstwa rządowego jest ruina, temu nikt zapewne nie zaprzeczy. W państwie zaś konstytucyjnem obowiązkiem jest obywatela, aby otworzył rządowi oczy, gdy się przed nim przepaść otwiera. Dopełnił tego autor inkryminowanego artykułu w sposób umiarkowany i spokojny. Nie w tak dobranych słowach wyrażają się Niemcy w tym przedmiocie. Schuselka np. w rozpowszechnionem nader wiedeńskiem czasopiśmie „die Reform" mówi, iż jeżeli rząd dalej tą drogą postępować będzie, to Austrya albo własnemi siłami musi się oswobodzić, albo rozpaść (erloesen oder aufloesen). Tak jaskrawych wyrażeń nie zna artykuł inkryminowany, konstatuje on tylko pewne fakta powszechnie znane. I dla tego, przypuściwszy nawet w inkryminowanym artykule wykroczenie przeciw władzom, to jeszcze o zbrodni mowy być nie może, bo jest tylko skonstatowanie faktów, a nie przedstawienie podmiotowych pojęć piszącego. Artykuł „Dyplomacya i Polska", ma za cel zdaniem prokuratoryi, wywarcie wpływu na opinię publiczną, aby ją zagrzać zapałem ku sprawie powstania. Hamletowskie „być lub niebyć" nie inne tu ma mieć znaczenie. Otóż obrońca zaprzeczyć musi takowemu twierdzeniu prokuratoryi — artykuł ów jest tylko przedmiotowym opisem istotnego stanu rzeczy w Polsce kongresowej i następstw ztąd na przyszłość koniecznie i logicznie wynikających. Trudno zaiste dopatrzeć się owych rad wrzekomych, dawanych powstańcom: są tylko wnioski z przeszłości co poczną w danym razie. Że w obecnym przypadku o inkryminacyi mowy być nie może, wykazuje najdoskonalej analogia. Oto w obecnej chwili Niemcy wzywają swoje rządy aby wypędziły Duńczyków; w tym celu zbierają broń, pieniądze, ochotników. Odezwy krążące wołają: patrzcie, oto Polacy z strasznym wrogiem rok już cały się pasują — czyż my nie dorośniemy do ich wysokości? Jak więc z treści widocznem, w niedwójznacznych wyrazach podburzają (i to nietylko Niemcy wolnomyślący, lecz rządy ich i Izby) przeciw rządowi duńskiemu. Krążą takowe odezwy i po Austryi nierzadko, a rząd wcale się niekwapi z ich zakazaniem. Co wolno Niemcom w Austryi, to winno być dozwolonem i Polakom. Wreszcie w Austryi niema wcale ustaw, któreby groziły odpowiedzialnością za czynności przeciw Rosyi podjęte. Pod §. 66 czynności takowe podciągać nie można, bo wymogi §fu nie dopełnione: niema bowiem traktatów między Austryą a Rosyą, wzajemność warujących. Rozporządzenie ministeryalne z dnia 19 paźdz. 1860 roku nie czyni zadość ustawie, bo nie obwieszcza traktatu; donosi tylko, iż były wymienione między dwoma gabinetami wzajemne „objaśnienia (Erklaerungen)" a nie są to przecież traktaty, których ustawa wymaga. Zaczem § 66 k. k. w obecnym przypadku zgoła jest niezastósowalnym.

W konkluzyi wnosi obrońca, aby oskarżonego uznać za niewinnego wszystkich mu zarzuconych czynności karygodnych.

Powyższa obrona wywołała odpowiedź z. prokuratoryi i powtórne znów przemówienie Dra Kańskiego. Niechcąc nad miarę rozwlekać i tak już przydłuższego sprawozdania, nie podajemy tych głosów, ile że obracają się w kole tychże samych pojęć i wyrażeń prawie, przy których tak prokuratorya jak i obrońcy w sprawach politycznych niezachwianie obstają, a które czytającej publiczności z mnogich sprawozdań z procesów politycznych aż nadto dokładnie są znane.

Wyrok w sprawie niniejszej zapadły, a na posiedzeniu popołudniowem ogłoszony, orzeka, iż p. Ludwik Powidaj jest niewinnym zbrodni naruszenia spokojności publicznej z § 66 k. k. tudzież przestępstwa z § 300 k. k. przez ogłoszenie odezw do włościan, tudzież artykułu p. t. „Dyplomacya i Polska"; od zarzutu zbrodni naruszenia spokojności publicznej z § 65 lit. a) przez ogłoszenie artykułu p. t. „finanse i podatki w Austryi etc." zostaje uwolnionym dla braku dowodów; natomiast atoli winnym jest przestępstwa z §§ 32 i 33 u. d., tudzież z § 305 k. k. przez pochwalanie czynności ustawami krajowemi zakazanych, i za to skazanym zostaje na 6 tygodni aresztu i ponoszenie kosztów postępowania sądowego. Nadto z kaucyi dziennika „Kronika" potrąconą zostaje kwota 400 złr. w. a.; zakazanem zostaje dalsze rozpowszechnianie Nrów 33, 47 i 50 „Kroniki", a nakazanem zniszczenie egzemplarzy tychże numerów na skład złożonych.

Przeciw wyrokowi powyższemu tak c. k. prokuratorya jako też i oskarżony zgłaszają bezzwłocznie rekurs.

M. B.

Ostatnie Wiadomości.

Donoszą nam z Paryża, iż znany przyjaciel Polski, a tegoroczny gość Krakowa p. Hennessy, członek parlamentu angielskiego, był w tych dniach w Paryżu i przyjętym został przez Cesarza Napoleona; wrócił on do Anglii, lecz niebawem przybędzie znów do Paryża.

Wiedeńskie dzisiejsze dzienniki donoszą za rzecz pewną, iż minister wojny jenerał hr. Degenfeld otrzymał uwolnienie z urzędowania swego ze względów zdrowia, a na miejsce jego powołany jest telegrafem z Pesztu jenerał hr. Coronini. Wiadomo, że hr. Degenfeld zamierzał był wyjechać na zimę do Kairu, lecz wypadki polityczne stanęły temu na przeszkodzie. Wszelako, gdy mu lekarze zalecili niezbędnie ten wyjazd, minister złożył urząd. Wyjście jego nie ma więc żadnego jak się zdaje politycznego powodu.

Nordd. Allg. Ztg zaprzecza pogłoskom o zmianie ministeryum pruskiego. (Pogłoski te miały powstać w skutku zawezwania królewicza z Londynu do Berlina).

Poczta berlińska dziś wieczór otrzymana przynosi nam już wiadomości z wczorajszego posiedzenia Izby deputowanych w Berlinie. Po wniesieniu projektu do budżetu, o którym doniosła powyżej depesza telegraficzna, dep. Hennig interpelował ministeryum z powodu sprawowania w powiecie brodnickim w Prusiech polskich policyi przez władze wojskowe i wydania w tym względzie poleceń przez landrata Younga, co interpelant uważa za naruszenie konstytucyi. Hr. Eulenburg odpowiedział, że fakta interpelacyi nie dość są wyszczególnione, aby mógł na ich podstawie żądać wyjaśnień od władz prowincyonalnych. Przyrzekł atoli naruszeniu prawa zapobiedz. Następnie Izba przystąpiła do rozpraw nad wiadomym adresem z powodu pożyczki 12 milionów. Telegram tyle o tych obradach donosi:

Berlin 18 grudnia wieczór. Bismark rzekł, odpowiadając na zarzuty Virchowa: Augustenburgi jeszcze świeżo dziękowali mu za pośredniczenie w układach swych z Danią w r. 1852. Król dokładnie obeznany jest z przedmiotem, a błędem jest, kto przeciwnie twierdzi. Cel pożyczki jest jasny. Rząd niemyśli poświęcać ziemi niemieckiej i prawa niemieckiego. Izba niemoże dyktować programu na wszystkie ewentualności. Rząd niemoże bliżej się rozwodzić nad polityką pruską, a do władzy wykonawczej należy właściwą obrać drogę. Jeśli chcemy mieć wojnę, to możemy mieć ją każdej chwili. Jeśli się potwierdzą ostatnie wiadomości z Kopenhagi, rząd wniesie w Frankfurcie na rozleglejsze rozmiary gotowość wojenną i zażąda większego kredytu. Izba bierze odpowiedzialność ciężką na siebie, gdyby odmówiła kredytu.

Po pięciogodzinnych żwawych rozprawach, w których zabierali głos Löwe, Bockum-Dolffs za adresem, Waldeck przeciw adresowi w ogóle, odrzucono wejście w szczegółowe obrady i uchwalono adres w imiennem głosowaniu 207 głosami przeciw 107. Przeciw adresowi głosowali konserwatyści, katolicka partya, Polacy i część postępowców, a między tymi Waldeck, Jakobi i Temme.

W Izbie wyższej przygotowano przeciwnie adres przychylny rządowi i zamierzonej pożyczce 12 milionów, radząc nawet użycie kredytu bez uchwały parlamentu.

Izba deputowanych Rady państwa odroczona do d. 11go stycznia.

Ostatnie depesze telegraficzne „Chwili"

Wiedeń 19go grudnia wieczór. *General Korrespondenz* i wieczorna *Oester. Ztg* zaprzeczają doniesieniu porannej *Presse* i *Botschaftera* o przyjęciu dymisyi hr. Degenfelda. We wtorek posiedzenie Izby wyższej.

Paryż 18 grudnia wieczór. Senat uchwalił adres. W sprawie polskiej mówili tylko pp. Bonjean i Dupin, a ten ostatni oświadczył się przeciw prowadzeniu wojny za Polską.

Sprostowanie. W numerze wczorajszym na stronnicy trzeciej, pod odziałem „Ostatnie wiadomości, zamiast: „49 zabitych i ranionych", czytaj: „29 zabitych i ranionych; zamiast: moskiewskiego, czytaj: smoleńskiego.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 19 Grudnia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	392	383
Ruble sr. nowe na m. pol. agio „	107	106
Talary pruskie, za 150 złrn. tal.	83½	82½
Srebro nowe . . . . złr.	118½	117½
Półimperyały rosyjskie . . . „	9 86	9 71
Napoleondory 20-fr. . . . . „	9 57	9 42
Dukaty holenderskie ważne . „	5 70	5 60
„ austryackie . . . . . „	5 70	5 60
Listy zast. galic. nowe z kup. „	75 25	74 25
„ „ „ stare „ „	79 —	78 —
Obligacye indemn. z kuponami „	72 75	71 75
Akcye kolei gal. bez kup.	200½	198½
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	79¾ —	78¾ —
Listy zast. polskie z kupon. złp.	95½ —	94½ —

Wiedeń 19 Grudnia. (tel.)	złr.	cent.
5% Metaliki	72	90
5% Pożyczka narodowa	79	80
Akcye banku narodowego wied.	785	—
„ banku kredytowego . .	184	—
Losy 5% z r. 1860	92	50
Srebro	118	25
Londyn, 10 funt szterl.	118	20
Dukat pojedynczy	5	60

Wiedeń 18 Grudnia.		
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . .	68 90	68 80
5% Pożyczka narodowa	80 20	80 —
5% Metaliki na mon. konw. . .	73 10	73 —
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	88 —	87 —
5% „ „ węgierskie . . .	75 75	75 25
5% „ „ chorw. słow. bank.	75 50	75 —
5% „ „ galicyjskie . . .	72 —	71 50
5% „ „ bukowińskie . .	71 50	71 —
5% „ „ siedmiogrodzkie	72 50	72 —
5% Pożyczka nowa wenecka . .	93 —	92 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie . . .	—	—
„ „ „ 10 letnie . . .	102 50	102 —
„ „ „ 12 miesięczn. .	—	—
„ „ „ losowane w w. a.	86 —	85 75
5% Tow. kred. galicyjskie. . .	73 50	73 —
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	143 —	142 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	93 75	93 25
„ „ „ z r. 1860 całe .	92 80	92 70
Bilety rentowe Como	18 50	18 25
Losy Zakładu kredytowego . .	140 75	140 25
„ tryestskie na 4½% . . .	114 —	112 —
„ żeglugi par. na Dunaju. .	90 —	89 50
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	97 50	97 —
„ Księcia Salm „ 40 „	36 —	35 50
„ Księcia Palffy „ 40 „	34 —	33 50
„ Księcia Clary „ 40 „	32 75	32 25
„ H. St. Genois „ 40 „	34 —	33 50
„ Miasta Budy „ 40 „	33 —	32 —
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	20 —	19 50
„ Hr. Waldstein „ 20 „	20 50	20 —
„ Keglewicza „ 10 „	15 35	15 10
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	786 —	785 —
„ zakładu kredytowego . .	183 —	182 90
„ żeglugi parowéj na Dunaju	427 —	426 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1720	1718
„ „ rządowéj.	185 —	184 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	140 —	139 —
„ „ Pardubickiéj	128 40	128 20
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj	252 —	250 —
„ „ Galicyjskiéj	199 50	198 50

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. . .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	5	100 50	100 —
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	5	100 75	100 25
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . .	6	89 50	89 —
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Liworno 100 lirów . . .	5	—	—
Londyn 100 funtów. . . .	6	119 —	118 75
Paryż 100 franków . . .	7	46 80	46 70

Waluty:		
Cesarskie korony	16 40	16 30
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 72	5 70
„ „ obrączkowe . .	5 72	5 70
Złoto al marco.	—	—
Napoleondory	9 53	9 51
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 95	9 90
Luidory	9 80	9 70
Suwereny angielskie	12 10	12 —
Imperyały rosyjskie	9 90	9 80
Srebro	119 —	118 —
„ kupony	119 —	118 —
Talary związkowe.	1 78	1 77
Pruskie bilety bankowe	1 78	1 77

Lwów 17 Grudnia		
Dukat holenderski	5 66	5 61
„ austryacki	5 68	5 63
Półimperyał rosyjski	9 78	9 64
Rubel rosyjski	1 85	1 83
Talar pruski	1 79	1 77
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	74 —	73 25
„ „ „ „ mon. kon.	77 67	76 91
Obligi indemn. bez kuponu. . .	71 72	70 98
Pożyczka narodowa bez kuponu	80 75	80 —
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	199 17	197 17

Warszawa 18 Grudnia.		
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . . . „	80 13⅓	79 63⅓
kupon . . . „	—	— 86⅔
Listy zastawne III okresu . rubli	14 5⅔	14 — ⅔
kupon	—	— 29½
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	70 25	—
„ „ „ warszaw.-bydgos.	80 50	—

Wrocław 18 Grudnia		
Banknoty austr. w mon. nowéj .	84	—
Polskie bilety bankowe	85½	—
„ Listy zastawne	79¾	—
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%	—	—

Paryż 17 Grudnia		
Renta 3%	66	25

Londyn 17 Grudnia.	
Konsole	91

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 30 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 3. 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 3. 26 po południu; 7 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — *Ostrawy* przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór — ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.

do *Lwowa* z *Karkowa* 6.23 rano; 8.40 wieczór.

Przyjechali od dnia 18 do 19 Grudnia

HOTEL SASKI. Adolf Arnold, Feliks Jarocki, Kornel Chwalibóg wł. dóbr, Antoni Krugier mechanik, Jan Kochanowski wł. dóbr, Eugeniusz Bogusz wła. dóbr, Izrael Kroć kupiec, z Galicyi. Gwidon Milczewski, Zygmunt hr. Mniszek, Artiur Horwatt, Emil Konaszewski, Józef Front, Wojciech Leszczyński, Juliusz Rucz, Kazimierz Wielowiejski, z Królestwa Pols.

Wyjechali: Adolf Arnold, Wojciech Leszczyński, hr. B. Czosnowski, Izrael Kroć, Gwidon Milczewski, Feliks Jarocki, do Galicyi. Juliusz Rucz do Wiednia. Józef Zyciński, Korneliusz Godlewski, Emil Konaszewski, do Król. Polsk. Kazimierz Kropiwnicki, Ignacy Potocki, Ferdynand Kathler, do Pruss.

HOTEL POD RÓŻĄ. Apolonia Fihauzerowa wł dókr z córkami z Kunic, Wojciech Kuciński wł. dóbr z Król. Pols. Magd. Raczyńska ob. z Wiednia, Saturnin Witowski offic. z Przeworska.

Wyjechali: Henryk Tuman wł. dóbr do Dobrzyc, Marya Chrzanowska ob. do Mielca, Magd. Raczynska ob. do Wiednia.

NEKROLOG.

Już trzeci kończy się miesiąc, jak Bóg powołał do siebie śp. *Seweryna Koźmiana*, obywatela z Lubelskiego. Zgon ten tem boleśniéj dotknął znajomych jego i przyjaciół, że ś. p. zgasł w sile wieku, bo zaledwo 48 lat liczył i prawie nagle, bo po dwutygodniowéj chorobie, z dala od żony i rodziny, nie mogąc nawet pobłogosławić jedynego syna swojego. Syn najzacniejszych rodziców Jana i Wiktoryi z Mikuliczów, a synowiec zasłużonego Kajetana Koźmiana, wcześnie, bo zaledwo z niemowlęcych lat wychodził, został sierotą, a sieroctwo to było powodem wielu nieszczęść, jakie go w ciągu życia nawiedziły. Największym jednak pomiędzy wielu innemi był widok cierpień fizycznych i brak zdrowia kochanéj żony swojej, którego ratowanie jak i wychowywanie jedynego dziecięcia, było śp. Seweryna najgorliwszem staraniem, a od którego zbiegiem nieszczęśliwych okoliczności odsuniętym został. Jako człowiek z usposobienia żywy, miał ułomności, bo któż ich nie ma; ale też i wiele przymiotów, jakie go tak w gronie rodzinnem jak i towarzyskiem przyjemnym i pożądanym czyniły i będą stanowić miłe wspomnienie o spokój Jego duszy! (3576) *J. Z.*

Okruchy majątku mego, których mi nie mógł skonfiskować imperator Mikołaj w latach 1830 i 1831, bo w końcu tegoż schroniłem je z osobą moją do Galicyi; w dniu 5 b. m. skradł mi je zły człowiek. Dziś w dzień św. Łucyi przyniesiono mi je podrzucone, tak, że z pereł i klejnotów niczego nie brakuje; ośmielam się podać to do wiadomości publicznéj, żeby tych przedmiotów przestano poszukiwać, a zarazem dodaję, że św. Łucya była patronką matki mojéj żony, z Wodzickich Przerembskiéj, któréj dzień imienny przez lat 30 pobożnie obchodziłem.

„*Deus mirabilis! fortuna variabilis!*“

Jasienica d. 13 Grudnia 1863 r.

(3565) ***Józef Załuski.***

Obwieszczenie.

[L. 19178]. (3530--3)

Magistrat król. gł. Miasta Krakowa podaje niniejszém do powszechnej wiadomości, iż w dniu 29 Grudnia 1863 o godzinie 10tej przed południem w biórze Departamentu IIgo odbędzie się licytacya na wydzierżawienie paszy na błoniach miejskich na lat trzy (3) następnych, począwszy od dnia 1go Stycznia 1864. Czynsz roczny ustanawia się na złr. 252 w. a. Wadyum zaś wynosi 65 złr. w. austr. Warunki licytacyi w biórze Departamentu II w godzinach kancelaryjnych przejrzanemi być mogą.

Kraków dnia 7 Grudnia 1863 r.

Ostrzeżenie!

Chytrość i przebiegłość nadużyły tak dalece usposobienie członków rodziny mojéj, najbliżéj mi stojących, iż podług wieści ich weksle na znaczne sumy wystawione — niesłychaną lichwę pokrywające, a w części sfałszowane w obiegu znajdować się mają, lubo wypożyczenie pieniędzy w mało znaczących kwotach uskutecznione było.

Spostrzegłem, że przebiegłość ta na moim majątku swój rachunek pokłada, dla tego oświadczam, że wekslów podobnych nie wypłacę, i co więcej, że majątkiem moim już stanowczo dokumentem u c. k. Notaryusza w Tarnowie złożonym tak rozporządziłem, że i po mojéj śmierci z niego wypłaconemi być nie mogą. (3497--5)

Partyń dnia 2 Grudnia 1863.

Aleksander Antoni Dobrzyński.

Ogłoszenie licytacyi.

(3534-2-3)

W lasach dóbr rządowych Niepołomice, w obwodzie krakowskim, odbędzie się licytacyjna sprzedaż drzewa na pniu podług wrębu lub pojedyńczo za gotówkę w dni następujące:

W rewirze	Dziewin	dnia 14	Grudnia b. r.
„	Gawłówek	15	„ „
„	Stanisławice	16	„ „
„	Poszyna	17	„ „
„	Niepołomice	18	„ „
„	Grobla	29	„ „
„	Koło	30	„ „

Chęć kupna mających zaprasza się z tym dodatkiem, że w rewizie Gawłówek także wrąb olszyn na sprzedaż wystawionym będzie.

Pisemne oferty opatrzone w 10procentowe wadyum przyjmowane będą aż do rozpoczęcia głośnej licytacyi; dalsze zaś warunki sprzedaży w sam termin oznajmione zostaną.

Z c. k. Urzędu Kameralnego.

Niepołomice dnia 6 Grudnia 1863 r.

W skarbie Staniąteckim jest do **zadzierżawienia** od dnia 14 Stycznia 1864 r. **PROPINACYA** we wsi Kółku, w środku Państwa kameralnego Niepołomic. Cena wywołania ustanawia się rocznie na 200 złr. w. a. — Chęć licytowania mających, zaprasza się na dzień 4 Stycz. 1864 do Kancelaryi ekonomicznéj w Staniątkach, gdzie każdego czasu warunki licytacyi przejrzeć można. 3510-2-3)

KOMISYA
Instytutu ubogich i chorych
ogłasza,

iż dozwolony dekretem c. k. Komissyi Namiestniczej w Krakowie z dnia 9go Kwietnia 1863 do L. 2,685, Bank zastawniczy w Tarnowie, z dniem 1 Stycznia 1864 w budynku szpitalnym czynności swoje rozpoczyna.

Z Komissyi instytutu ubogich i chorych.

Tarnów dnia 22 Listopada 1863.

Józef Alojzy, Prezes.

(3466--3)

Potrzebny jest Asystent farmacyi

do apteki „pod Barankiem“ w Krakowie.

Bliższa wiadomość przy ulicy Mikołajskiéj pod L. 453 II. piętro. (3529--3)

Egzaminowany Leśniczy,

posiadający odpowiednie zaświadczenia pod względem swego teoretycznego, jakoteż i praktycznego uzdolnienia do samoistnego zawiadywania większemi rewirami, szuka w tymże zawodzie umieszczenia.

Wielmożnych właścicieli dóbr ziemskich, którzyby zawiadowcę lasowego potrzebowali, uprasza się o łaskawe nadesłanie swoich warunków pod adresem: „Edmund Chauer w Popielnikach, ostatnia poczta Kuty. (3499-3-4)

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*